WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

POCZET NOWY DRUGI.

TOMIK DZIESIĄTY.

WILNO.
Józef Zawadzki własnym nakładem.

1839.

Pozwolono drukować, pod warunkiem złożenia, po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych, w Komitecie Cenzury. Wilno 1839 r. 2 Września.

Cenzor, Sowietnik Wileń. Medyko-Chirur. Akademii.
Jan Waszkiewicz.

DOBROCZYNNOŚĆ.

POBUDKI RELIGIJNE DO UDZIELANIA JAŁMUŻNY.

»Miłość bliźniego jest najcelniejszą z cnot »ewangelicznych; lecz kazuiści nauczali, a»żeby dawano jałmużnę, dla dobra swojéj »duszy a nie dla wsparcia niedostatnich i cier»piących braci naszych, i t. p.» Tak szukający ludzie (1) zarzutów przeciwko nauce kościoła, cnotóm najistotniejszym zalecanym w jego przepisach, starają się barwę *interessowności* nadawać.

(1) Sismondi. *Histoire de rep. ital.* T. XVI. p. 420.

Udzielać jałmużny dla dobra swojéj duszy, oboje to: czyn i pobudkę przepisuje nam kościół. — Lecz wyłączać z tego dobrego dzieła zamiar dopomożenia bliźniemu, jest to nauka wprost przeciwna duchowi chrześcijańskiéj miłości.

Co się tycze pobudki, Kościół ma ją od Jezusa Chrystusa. Nie znajdziemy, może, w ewangelii ani jednego przepisu, do któregoby tak ściśle przywiązana była obietnica wynadgrodzenia, jak do przepisu jałmużny. Jałmużna jest to skarb, który sobie nagromadzamy w niebie (1), jest to przyjaciel mający nas wprowadzić do wiecznych przybytków (2), jest to nakoniec dar uczyniony temu, który przewyższa ludzi i aniołów, a przecięż mianuje się bratem ubogich, pomnąc, iż również doświadczył niedostatków i cierpień, i przeszedł, jak nieznajomy, przed roztargnioném okiem bogaczów (3). «*Nie dobrze się dzieje*

(1) Mat. 19. 21.

(2) Łuk. 16. 9.

(3) Mat. 25. 34. i nast.

temu który jałmużny nie daje» (1), mówi pismo święte; co większa, znajdujemy w niém też same słowa, które znakomity autor zarzuca kazuistóm. — «*Dobrze czyni duszy swéj człowiek miłosierny* (2).»

Cała sankcya religijna opiéra się na téj pobudce.

I w rzeczy saméj, człowiek któryby się starał przytłumić w sobie myśl o nadgrodzie i dawał biédnemu jedynie w zamiarze ulżenia iego nędzy, jakążby się rządził pobudką? — Chęcią uczynienia dobrze swéj duszy, lubo w inném znaczeniu. Niepodobna jest człowiekowi działać dla innych pobudek i prawdziwa bezinteressowność nie zasadza się bynajmniéj na tém, abyśmy zapominali o naszém rzeczywistém dobru.

Nie będzie tu, ile nam się zdaje, od rzeczy i bez pożytku zastanowić się rozsądném wyobrażeniem o *bezinteressowności*, i wyjaśnić złudzenie, które bywa przyczyną do przy-

(1) Ekkl. 12. 3.

(2) Przyp. 11. 17.

pisywania temu słowu znaczenia przesadzonego i urojonego: tém bardziéj, że to pytanie ściśle się wiąże z innén tak powtarzaném za dni naszych: o ile własne dobro może mieć udział w czynach moralnych? Złudzenie, o którém namieniliśmy, zasługuje jeszcze na uwagę i z tego względu, że mu uległy najwyższe genjusze, że wpływa do sądów o pobudkach czynów ludzkich, i że (jeśli się godzi powiedzieć) natchnęło zarzut uczyniony w tém miejscu moralności katolickiéj, o pobudkach jałmużny.

Myśl o bezinteressowności wyrodziła się z następnych uwag. Człowiek ma przyrodzoną dążność do tego wszystkiego, co mu przynosi przyjemność: wielu przyjemności nie możemy dostąpić prawą drogą; lecz człowiek może przezwyciężyć w sobie tę dążność, i skłonić się do czynu sprawiedliwego a nawet najdoskonalszego, bez względu na miłe lub niemiłe następstwa temu czynowi towarzyszące. Nadto, gdy jakikolwiek czyn cnotliwy prowadzi za sobą miłe następstwa nie mające żadnego związku z roskoszą umysło-

wą (jako to: oklaski, potęgę, bogactwa, uciechy zmysłowe i t. d.) człowiek może nie myślić o nich, i wyłączyć je z pobudek, dla których się skłonił do tego czynu. To ogólne usposobienie zastosowane do zdarzeń życia, nazywa się bezinteressownością.

Lecz aby ta bezinteressowność była rozsądną, to jest: aby mogła bydź okazaną i przywiedzioną do pewnéj zasady, potrzebném jest przekonanie, iż całe szczęście człowieka polega na sprawiedliwości. Podobne przekonanie zamienione w chrześcijańską nadzieję, stanowi dla człowieka śród najcięższych nawet ofiar i najdotkliwszych cierpień, stan radości; nie żeby umysł pragnął pozostać w tym stanie, lecz że mając do wyboru pomiędzy przyjemnością, która go czyni gorszym i prowadzi do nieszczęścia, a nieuchronną boleścią, która go czyni doskonalszym i napełnia prawdziwą radością, czuje on, że najwyższa potrzeba i spokojność, jakie w tym razie mieć może, znajdują się na stronie boleści.

Teraz zobaczmy jaką drogą dochodzi się

do przesady, o któréj wspomnieliśmy wyżéj.

Ilekroć zamierzane przez nas czynności są zgodne ze sprawiedliwością i naszémi skłonnościami, tylekroć przystępujemy do nich bez walki wewnętrznéj, i bezinteressowność niéma miejsca: uczucie to, jak już widzieliśmy, może bydź objawioném w tych tylko przypadkach, w których dla zachowania sprawiedliwości lub dokonania lepszego czynu, musimy wyrzec się przyjemności, którą już mieliśmy w ręku, albo uniknąć boleści, któréj uniknąć było w naszéj mocy. Im większą zatém i ogólniejszą będzie z naszéj strony pogarda przyjemności, tym bardziéj bezinteressownem i cnotliwém będzie się mogło nazwać nasze postanowienie: i przeciwnie wszystkie przewidziane miłe następstwa, które mogły wpłynąć na to postanowienie, umniejszą jego cenę i nadadzą mu barwę egoizmu: wszystkie przyjemności jakiegobądźkolwiek rodzaju i w jakimkolwiek czasie spodziewane, wszystko co podciągnięte pod ostateczny rozbiór oznacza przyjemność, jako to: obietnice, na-

grody, pomyślność, szczęście, wszystko to uczyni nasze postanowienie mniéj bezinteressowném, a następnie mniéj cnotliwém. Tu już zaczyna się błąd przeciwny wiecznemu prawu naszego umysłu, wywracający przyrodzoną zasadę wszystkich naszych czynów: *miłość nas samych* i ukazujący nam doskonałość niepodobną, niedostępną naszym siłóm. Pogarda przywiązana do wyobrażenia przyjemności, pochodzi ztąd jedynie, iż znaczna liczba tych przyjemności przeciwi się naszym obowiązkóm, lecz rozciągać ją do wszystkich uciech i radości ludzkich, jest to upoważniać błąd, pod szlachetnym pozorem.

Ponieważ ludzie nazwali interessem to, co oznacza dobra doczesne, ponieważ z powodu tych ostatnich idą z sobą ciągle w zapasy i często zdradzają swoje obowiązki, słusznie został upodlonym ten wyraz: *interes*; lecz jak skoro wychodzimy z granic życia teraźniejszego, wyraz ten traci swoje znaczenie, a następnie i przywiązaną do niego pogardę, gdyż nam przypomina dobra innego rodzaju.

nie połączone z niesprawiedliwością, ani z omamieniem.

Bo i cóż rozumie chrześcijanin pod imieniem dobra swéj duszy? unosząc się myślą do życia przyszłego, przez dobro duszy rozumie on najdoskonalszy pokój i szczęście zasadzające się na tém, iż człowiek znajduje się w zupełnéj zgodzie z odwiecznémi prawami porządku, iż kocha Boga nade wszystko, nié ma innéj woli oprócz woli Boga, i obcym jest wszelkiéj boleści, gdyż obcą mu jest skłonność do złego i nieznane walki wewnętrzne. W tém zaś życiu widzi on początek i postęp ku doskonałości, zasadzone na usiłowaniu przybliżenia się do odwiecznego porządku, i na nadziei dostąpienia go w innćm życiu. Tę myśl zawiera w sobie głęboka nauka ś. Pawła, którą podaje Tymoteuszowi i nam wszystkim: «pobożność »do wszystkiego jest pożyteczna, mając obie»tnicę żywota który teraz jest, i przyszłe»go.» (1) Nie podobna jest ukazać człowie-

(1) L. do Tymot. 4, 8.

kowi szlachetniejszych pobudek. Lecz rozum nasz umié wszystkiego nadużyć. Wyrzeczenie się samego siebie i pogarda znikomych uciech, są tak często powtarzanémi w Ewangelii, że łatwo było człowiekowi posunąć te przepisy aż do przesady, i wyobrazić sobie iż przenosząc je do życia przyszłego, przyda cechę wyższéj doskonałości saméj Ewangelii. W rzeczy saméj, nauki tego rodzaju często się pojawiały, i zawsze były potępianemi od Kościoła. (1)

---

(1) To było, jak wiadomo, przyczyną sporu między Fenelonem i Bossuetem. Imiona tych wielkich ludzi często ściągały uwagę potomnych na tenże sam przedmiot: sądy o nim były rozmaite, lecz najmniéj rozsądnym, podług naszego przekonania, jest ten, który całe to pytanie nazywa nic nieznaczącém.

W takim widoku chciał je przedstawić Wolter. (*Siècle de Louis* XIV chap. 38, *du Quietisme.*) Zapewne, jeżeli wszelkie badania o obowiązkach człowieka, i o sposobach przyprowadzenia ich do jednego ogniska prawdy, będziemy poczytywali za nieznaczące, do tegoż samego rzędu można odnieść i spór, o którym mowa; lecz w takim razie, ja-

Lecz nie idzie tu o to, abyśmy wyplenili w sobie miłość własną: idzie tu o nadanie jéj

---

kież inne zajęcie się moralne będzie mogło nazwać się ważném? Czuli to dobrze poźniejsi filozofowie, i dla tego, lubo w innych wyrazach, nie przestali się zajmować powyższém pytaniem, dając do zrozumienia, iż poczytują je za nader ważne. (Zobacz między innémi: *Woldemar* par Jacobi, traduit de l'allemand par Ch. Wanderbourg. T. I. pag. 151 i nast.) Badania o *interessie* uważanym za zasadę moralności, o miłości cnoty jako cnoty i t. d. w znacznéj części dają się odnieść do *Kwijetyzmu*: gdyż idzie tu również o to, czy pobudki osobistego dobra i szczęścia mogą wpływać na nasze postanowienia? Lecz w chwilowym sporze dwóch teologów rzecz ta była rozstrząśnioną do najmniejszych szczegółów, gdy przeciwnie w badaniach poźniejszych moralistów, w każdym kroku daje się widzieć niepewność pochodząca ztąd, iż wyraz *interess* powtarzanym jest w znaczeniu nieokreśloném, i że nie wiémy azali się on ogranicza teraźniejszém życiem, czy też rozciąga się i do przyszłego? Rozprawiających w ten dwuznaczny sposób słusznie zapytaćby można: albo mniemacie że cnota jest interessem człowieka, więc dla czegoż rozprawiacie? lub cnota będzie dla człowieka przepisem szkodzenia własnemu dobru; co jest niedo-

prawéj i szlachetnéj dążności; i tego celu najzupełniéj dosięga religija, gdy nam ukazuje nagrodę za granicą życia teraźniejszego. Przepis wypełniania dobrych dzieł tajemnie (1) okazuje jaśnie, do jak wysokiego stopnia bezinteressowności zdolną jest podnieść człowieka ta święta religija, i o ile jest w tym względzie wyższą nad wszystkie teoryje ludzkie, które najwięcéj już, jeżeli zdołają chciwość zamienić próżnością. — Lecz i cóż ma na tém zależéć, nie raz świat zapytuje, z jakiego źrzódła wypływają dobre czynności, bylebyśmy ich mieli jak najwięcéj? - Pytanie niedorzeczne do zadziwienia! Jako?

---

rzecznością. Ludzie nie w tém się mylą, gdy mniemają, że pożytek powinien się łączyć z obowiązkiem, lecz mylą się, gdy mniemają, że to oboje daje się z sobą pogodzić na tym jeszcze świecie.

Fenelon uległ pomyłce, która że była pomimowolną, okazuje to najdoskonaléj sam sposób jakim on ten spór zakończył, i poźniejsze dzieła tego wielkiego człowieka.

(1) „Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie.“ Mat. 6. 4.

nie miałożby nic na tém zależéć, abyśmy nie odciągali ludzi od ich przyrodzonego celu, abyśmy ich nie oszukiwali i nie przyzwyczajali do zamiłowania dóbr mylnych, nie mogących przynieść zaspokojenia, i niepodobnych do pojednania z dobrami wiecznémi!

Lecz nie raz czyniono moralności chrześcijańskiéj zarzut przeciwny, to jest: iż ta moralność usuwa zupełnie z widoku miłość własną, gdy zaleca wyrzeczenie się samego siebie, i za miarę miłości bliźniego, wskazuje miłość własną.

Ale przepis wyrzeczenia się samego siebie nie rozciąga się bynajmniéj do naszego szczęścia, lecz do następnych skłonności będących w nas skutkiem grzechu i oddalających nas od naszego prawdziwego dobra: a kochać bliźniego jak samego siebie, jest to pragnąć i usiłować, o ile jest w naszéj mocy, aby nasi bliźni osiągnęli to samo dobro, jakiego powinniśmy pragnąć dla nas samych, to jest; dobro wieczne i nieskończone. Pragnienia ludzkie zwrócone są do rzeczy przemijających i takich po większéj części, iż nie mo-

żemy posiadać jednéj z nich, nie pozbawiając się innych: ktoby więc chciał przedstawiać te rzeczy jako prawdziwe dobra, i zalecał starać się o nie zarówno dla innych jak i dla siebie, dopuszczałby się sprzeczności. Lecz religija słusznie mogła przepisywać miłość bliźniego bez granic, ponieważ nas nauczyła, iż miłość ta nie może nigdy znajdować się w sprzeczności z miłością samego siebie.

Stosujac to do celu jałmużny, widzimy jaśnie, iż niepodobieństwem jest, aby religija chrześcijańska mogła zeń wyłączać zamiar dopomagania bliźnim. Jałmużna odciąga serce od dóbr ziemskich, i roznieca w niém w tym samym czasie uczucie miłości bliźniego; a te dwa skutki nie tylko, iż się nie przeciwią sobie, lecz służą nawet ku zobopolnemu umocnieniu.

Ztém wszystkiém tak jest trudno rozumowi ludzkiemu uchronić się ostateczności, iż nie było niepodobna, aby się nie znaleźli nauczyciele, którzy oddzielając od jałmużny zamiar dopomożenia bliźniemu, mniemali przez to podwyższyć doskonałość Ewangelii.

Przesada ta jednak, ile nam wiadomo, nieznaną jest we Włoszech, i Segneri użył słów powszechnie przyjętych, gdy wyrzekł: »że przez dwie tylko bramy wchodzi się do »Nieba: jedną cierpienia, a drugą spółcier»pienia.»

W opisie cudownego rozmnożenia się chleba pod ręką Zbawiciela, widzimy, iż dzieło wszechmocności zostało poprzedzoném przez uczucie niewymównego politowania w sercu Boga człowieka. «Żal mi rzeszy: albowiem »już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają »coby jedli: a nie chcę ich opuścić głodnych, »aby nie ustali w drodze.» (1) I kościół miałbyż kiedykolwiek wyrzec się swojego wzoru? Zapytajmy tych gorliwych i pełnych ducha litości kapłanów, którzy przebiegają lepianki nędzy i dzielą się z biédnémi swojém mieniem i łzami, gdy im nic więcéj już oprócz łez nie pozostaje, i gdy idą wzywać nad ubogiémi litości bogatych, zapytajmy ich, czy przemawiają do tych ostatnich tylko w imie

(1) Mat. 15, 32.

dobra ich duszy, lub też kreślą przed nimi obrazy cierpień i niebezpieczeństw ubóstwa, i czy ci, którzy słuchają tych próśb szlachetnych i świętych, pobudzają się do litości jedynie myślą o przyszłém wynagrodzeniu, nie otwiérając bynajmniéj swojego serca litości, i nie wzruszając się opisem boleści i głodu? Ś. Karol, który dla przyodziania biédnych zdéjmował własną odzież, i niosąc pomoc dotkniętym zarazą, nie zapominał o niczém, oprócz własnego niebezpieczeństwa: *Hieronym* Miani, który wyszukiwał sierót i zajmował się ich wychowaniem z taką starannością i poświęceniem, jak gdyby to były dzieci królewskie, myśleliż tylko o dobru swojéj duszy? i myśl dopomożenia bliźnim nie miała-li żadnego udziału w całém ich życiu wylaném dla dobra ludzi? Człowiek usunięty od widoku nędzy, przeléwa nieraz łzy nad jéj opisem, a ci, których nieprzerwanym było trudem wyszukiwać i wspiérać nędzarzy, mieliżby podéjmować się tego trudu z sercem obcém litości!?

Nie jest tu bez wątpienia miejsce do wyli-

czania czynów miłosierdzia, które na każdéj karcie przedstawia nam historyja religii katolickiéj; ztémwszystkiém przytoczymy jeden jeszcze, już dla tego, iż się oznacza duchem najtkliwszego poświęcenia się, już, że nam dostarcza świéżego dowodu.—Niewiasta, którą śród nas mieliśmy jeszcze niedawno, i któréj imie ze czcią powtarzać będziemy naszym wnukóm, wychowana na łonie dostatków, lecz nawykła do odejmowania się im, i do zapatrywania się na bogactwa tylko jak na sposoby przyniesienia ulgi biédnym, wysłuchawszy raz w jednym z wiejskich kościołów nauki o miłości bliźniego, udała się zeń wprost do domku nawiedzonéj strasznem kalectwem i opuszczonéj od ludzi choréj: nie poprzestała tam na oddaniu, posług swojego zwyczaju, posług miłosierdzia, posług, które w najemniku nawet nazwalibyśmy czynem chrześcijańskim, lecz uściskała i ucałowała tę odrzuconą od ludzi istotę, nazwała ją po wiele razy swoją siostrą i dla przekonania nieszczęśliwéj, że pomimo najopłakańszego jéj stanu, i wyrzeczenia się ludzi, to imie

jéj przystoi, położyła się obok niéj na łożu boleści (1).

Ach! myśl pocieszenia podobnéj nam istoty, nie była zaiste obcą temu szlachetnemu uniesieniu! Otrzymać ze szczodrobliwéj dłoni chléb lub pieniądz, dla osłodzenia cierpień i przedłużenia dolegliwego życia, nie są to jedyne potrzeby człowieka, na którym ciąży brzemie nędzy i boleści; czuje on, że jest także powołanym do spólnéj uczty miłości i towarzyskiego pobratymstwa: rozdział z ludźmi, myśl, iż się stał dla nich przedmiotem odrazy, samo spojrzenie tych, którzy mu podają wsparcie; spojrzenie, w którém on nadaremnie szuka braterskiego uśmiéchu, są to może najboleśniejsze z jego męczarni. Serce zatém umiejące zgadywać i zaspakajać te potrzeby, zdolne przezwyciężyć wstręt zmysłów, i widzieć tylko cierpienia nieśmiertelnéj i oczyszczającéj się duszy, jest najpiękniejszym hołdem dla nauki, któ-

---

(1) Vita della virtuosa matrona Milanese. *Teresa Trotti, Bentivogli Arconati*, pag. 82.

ra weń te uczucia wpoiła, i najlepszém zaświadczeniem, iż ta nauka pochwala i uzacnia wszystkie uniesienia świętéj miłości bliźniego (1).

---

(1) Miłość bliźniego zalecona w przykazaniach bozkich, służąca za podstawę i stanowiąca istotę Religii objawionéj, tak jest z natury właściwa sercu ludzkiemu, że częstokroć występni i małéj wiary nawet, nie rozumując bynajmniéj, poruszają się do czynów miłosierdzia; co jest jawnym dowodem, że każdy człowiek nosi w sercu swojém zarody Chrystyanizmu, jakiegoby on nie był religijnego wyznania, a zatém że nauka Zbawiciela naszego musi z czasem zostać prawem powszechném całego świata.

MACIÉJ STRYJKOWSKI

I JEGO KRONIKA. (1)

Niéma podobno dziwniejszego zjawiska w literaturze XVI wieku w Polsce, nad Kronikę Macieja Stryjkowskiego, ani oryginalniejszéj postaci nad niego, między pisarzami jemu współczesnymi. Wyszła ta kronika mianowicie Litwę obchodząca, z szumnym do-

(1) Artykuł ten o Stryjkowskim i jego Kronice, wyjęty jest z Igo Tomu ważnego dzieła P. Kraszewskiego: *Wilno od jego początków do 1750*, które w następnym roku 1840 we 4ch Tomach z rycinami wyjdzie na świat z drukarni i nakładem Józefa Zawadzkiego.

datkiem, że *nigdy jeszcze światła nie widziała*, pod następującym tytułem malującym już, jak się nam zdaje, charakter autora i dzieła.

»*Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiey Rusi Kijowskiey, Moskiewskiey, Siewierskiey, Wołhińskiey, Podolskiey, Podgorskiey, Podlaskiey etc. i rozmaite przypadki wojenne i domowe Pruskich, Mazowieckich, Pomorskich i innych krain Królestwu Polskiemu i W. X. Litewskiemu przyległych, według istotnego i gruntownego zniesienia pewnych dowodow z rozmaitych historykow i autorow postronnych i domowych i Kijowskich, Moskiewskich, Sławiańskich, Liflantskich, Pruskich, starych, dotąd ciemno chmurną nocą zakrytych kronik i Latopiszcow Ruskich, Litewskich i Długosza, ojca dziejow polskich z inszymi, z wielką pilnością i węzłowatą pracą (osobliwie około dziejow litewskich i Ruskich od żadnego przed tym nie kuszonych) przez Macieja Osostowijusza S t r y j k o w s k i e g o dostatecznie napisana, złożona i na pierwsze świa-*

tło z wybadaniem prawdziwie dowodney starożytności własnym wynalezieniem (?) przeważnym dochcipem i nakładem nowo wydźwigniona, przez wszystkie starożytne wieki aż do dzisiejszego roku 1582, a naprzód wszystkich ile ich kolwiek jest ludzkich na świecie narodow, gruntowne wywody.»

To wielkich nadziei dzieło, Bóg wié wielu patronóm przypisane i polecone zostało, bo oprócz dedykacii J. K. M. Stafanowi Batoremu, X. Jerzemu Radziwiłłowi Biskupowi Wileńskiemu, XXóm Jerzemu, Szymonowi, Alexandrowi Olelkowiczóm i całemu w powszechności Korony i Litwy Senatorskiemu Kołu, Rycerstwu a Szlachcie, jeszcze pojedyńcze Xięgi i niektóre rozdziały nawet, osobno różnym osobóm są przypisane. Sądziliśmy, iż w tych przypisach autor uważał na jaki związek historyczny osób, którym przypisywał, z dziejami opisywanémi, lecz tego dostrzedz niepodobna. To tylko pewna, że niekiedy, po dwa razy jednym, w niedostatku nowych patronów, to tę to owę xięgę ofiarował. (Cytujem tu wszyst-

kich, do kogo dedykacje adresowano. X. II R. I do X. Melchiora Giedrojcia B. Żmudzkiego, X. III do X. Mikoł. Radziwiłła Wdy Wileńsk. i syna jego Krzysztofa, X. IV do Ostafieja Wołłowicza Kanclerza W. X. L. R. IV tejże do Jana Kiszki Starosty Żmudzkiego. X. V R. I do X. Konstantego Ostrogskiego, tejże R. VIII do Mik. Radziwiłła Wdy Nowogrodzk. X. VI R. I do Mik. Moniwida Olechnowicza Dorohostajskiego Wdy Połock. R. VIII do X. Janusza Ostrogskiego. R. X do Jana Hlebowicza Wdy Mińskiego. X. VII do Mik. Paca B. Kijow. do Wdy Wileńsk. i Pawła Paca Wdy Mścisł. X. VIII R. I do Jana Hlebowicza Kaszt. Mińsk. X. IX do Pawła Paca Wdy Mścisławskiego. X. X R. I do Jerzego Zienowicza Kasztel. Smoleńsk. X. XI do Jana Talwosza Kasztel. Żmudzk. X. XII R. I do X. Albr. Radziwiłła Marsz. Dworu W. X. L. R. XI do Mik. Bielewicza Stankiewicza Podkom. Żmudz. X. XIII R. I do Mik. Sapiehy Wdy Mińsk. X. XIV bez dedyk. X. XVI

do Alex. X. Prunskiego Wdzica Kijew. X. XVII do Eustachego Tyszkiewicza Wdzica Smoleńsk. R. VI do Stanisł. Naruszewica Ciwona Wil. X. XVIII R. I do Mik. Radziwiłła Wdy Nowogr. R. IV do Jana Hlebowicza Kaszt. Mińsk. X. XIX R. I do Jana Wołmińskiego Kaszt. Połock. R. IV do Jana Jasieńskiego Podkom. Wil. R. VII do Stanisł. Siemiota Kuchmistrza W. X. L. X. XX. R. I do Wacława i Jana Siemiotów Kasztelaniców Żmudz. X. XXI R. 1 do Marka Wnuczka Ciwona Retowsk. X. XXII R. I do Jana Abramowicza Wojsk. Wil. X. XXIII R. I. do Kn. Alex. Połubińskiego. R. IV do Mich. Wołłowicza Ssty Słonimsk. X. XXIV R. I do Mik. Radziwiła Wdy Nowogr. R. IV. do Wojc. Przetockiego Horodnicz. Wileńsk. X. XXV R. I do Jana Wołmińskiego Kaszt. Połock. R. IX do Balka X. Świerskiego). Figurują tu najpiérwsze owych czasów imiona.

Autor téj Kroniki szlachcic, żołnierz, wędrowiec niezmordowany, historyk, poeta,

rysownik, panegirysta, Xiądz nareście, urodzony koło Łęczycy a przedmiotem ciągłych badań niejako naturalizowany Litwinem, od szesnastego roku życia w nieustannych podróżach, poszukiwaniach, pracach, zbiérając xiążki, rysując mappy, plany i ozdoby rękopismów, bijąc się na wojnach, śpiéwając psałterz w chórze, strawił swój żywot polecając się potomności wielkiém dziełem; którego dziś bardzo trudno, prawie niepodobna, użyć i przeczytać.

Życie jego jest taką dziwaczną mieszaniną, jak dzieło. Wszędzie się kusi, nie pytając czy podoła, czy rozumie o co chodzi, czy mu sił wystarczy; rzuca się przez niebezpieczeństwa zuchwale, porywa nie na swoje i ze wszystkiego cało wychodzi, śpiéwając swój tryumf i chwałę. Pełen próżności tysiąckroć na plac w dziełach siebie, swoje prace, swoje życie i zasługi wyprowadza. Słuchaj tylko jak jest wielkim człowiekiem, wiele widział, wiele uczynił, jak się zasłużył, ilu niebezpieczeństwóm się oparł, jak pracował! Sto razy powtarza on, ze piérwszy a najpiér-

wszy litewskie dzieje oparł na stałych posadach i z pleśni na jaw wywiodłszy oczyścił, sto razy bije w uszy potomności sądząc, że go nikt nie poprawi. «Byś tysiąc Kronik sto»sował (porównywał) nic innego nie naj»dziesz» to jest zwykła jego formuła ostateczna, którą usta krytyce i niedowiarstwu zamyka; lecz niepotrzeba tysiąca, dość jednéj dobrze zrozumianéj, żeby go w nieskończonéj liczbie miejsc poprawić. A jakże on swoję pracę i mozoły wysoko wynosi! Snać nie urodzony do tego rodzaju pracy, dziwił się sam sobie, iż w niéj wytrwał, i tak się z niéj chlubił; bo na każdéj niemal karcie jego przesławnéj Kroniki znajdziesz go osobiście stawiącego się przed czytelnikiem, przypominającego po raz setny, to co już o sobie powtarzał w dedykacijach do Króla; Xiążąt Olelkowiczów, PP. Senatorów i Rycerstwa, Xięcia Biskupa Żmudzkiego i t. d. Boi się, żeby go za pospolitego historyka, kompilatora nie wzięto, wzywa P. Boga na świadectwo, że on piérwszy dzieje Litwy wyjaśnił. A cóż to tam za wyrażenia u niego,

jakie przeklęstwa na tych, coby mu wierzyć spełna nie chcieli, jakie krytyki poprzedników, jakie ostre im zarzuty — myślałbyś potém, iż urodzi arcy-dzieło!!

Życie i pisma tego człowieka, są z sobą w zupełnéj harmonii i zgodzie, jedno drugie objaśnia, uzupełnia i do poznania charakteru obojga pomaga. Jak żył tak pisał i odwrotnie. Wszystkie jego namiętności, cały jego charakter, dobitnie się w najmniéj nawet egotyzmu przyjmującém dziele, w Kronice wydają. Rzekłbyś, że z wieczora przy ognisku i kuflu grzanego piwa, prawi sobie staruszek ambaje historyczne, naczytawszy się do zbytku Kronik, a nie spełna je zrozumiawszy. Tylko że go nie widać.

Przebieżmy, ile można, jego życie, abyśmy wiedzieli, jak się z dziełem obejść i jak je uważać.

Rodzi się ten przyszły historyk Litwy dość od niéj daleko, bo w Stryjkowie, dawnéj przodków swoich Osostów herbu Leliwa dziedzinie, miasteczku w Łęczyckiém. Sam nas uprzedza opisując wiérszem życie swoje,

iż dzieciństwo jego oznamionowały wypadki dziwne, rokujące niejako wielką i głośną przyszłość, niebezpieczeństwa, z których po herkulesowemu wychodził. Te dzieje swego dzieciństwa prawi nam, jakby o urodzeniu i młodości jakiego wielkiego męża starożytności z Plutarcha tłumaczył. Pięcio-letni naprzód utonął w stawie, wyciągnięty nie rychło bez życia, martwy zupełnie wyniesiony na marach do kościoła, już miał być pogrzebiony, już go rodzice opłakali, gdy huk bijących na pogrzeb jego dzwonów, ze snu go przebudził i do życia powołał. Zmartwychwstał przyszły *Matys Prekonides* (nazwa jego w piérwszych dziełach, ale na cały tydzień stracił mowę, w chorobie z chwili przestrachu powziętéj. Zaledwie sześcio-letni oddany już do szkółki do Brzezin. O! jakże on te sławne Brzeziny, gdzie się grammatyki uczył, wynosi! Za nic Padwa i Sorbona! Gdy o nich pisze Muzy i Apollo z za rękawa mu lecą, leje się źródło Kastalskie — i czegoż jeszcze nié ma w tym opisie? Lecz znowu przypadek! Dzwony mu oddały życie,

dzwon go znowu o mało nie zabił, uderzony nim w głowę, od téj pory stał się zająkliwym. Dodaje: «jak Mojżesz» bo rad się z wielkiémi równać i sprzymierzać.

W szesnastu leciech już skończył nauki i od razu człowiek, wziął laskę pielgrzymią, puścił się drogą żywota na wędrówkę po świata, nie mając już spocząć aż nad grobem, zmieniwszy zbroję na kapicę mniszą, a oręż na pióro.

Przebiega naprzód Litwę i Prussy, dziwi się starym Horodyszczóm i zwaliskóm zamczysk dawnych, zaciąga się do wojska, a tymczasem pisze już Sielanki, Elegje, Wywód o Lechu i o Czechu i t. d. Trawi życie pisząc i wojując na przemiany, kilka lat służąc wojskowo pod Witebskiem, zbiéra historyczne materjały. Tu nowa przygoda, Rotmistrz włoch Gwagnini najrzawszy u niego rękopisma i raptularze opisu Sarmacii Europejskiéj (taki miał być tytuł piérwszego dzieła naszego Stryjkowskiego) swobodną porą, gdy się on oddalił, zachwyciwszy coś z tych materjałów, układa z nich xięgę i pod

swojém imieniem drukuje. Stryjkowski woła w niebo głosy o zdradę, o łupieztwo, szkaluje cudzoziemca, z pogardą złodziejstwo literackie wiérszem i prozą, po łacinie i po polsku mu wyrzuca, świadczy się P. Pacem i wielką ilością znakomitych osób, które jego raptularze widziały na Witebsku. Zdaje się, że całą winą Gwagnina było pochwycenie *materjałów*, które obrobił po swojemu, lepszym od Stryjkowskiego łacińskim stylem.

Ale posłuchajmy jak o tém pisze sam skradziony.

«Ale będąc w rocie jednego Włocha na Witebsku, przywiodłszy w zgodę *Martem armis regentem cum Musis*, napisałem xięgi niemałe łacińskim językiem, którym jest tytuł *Sarmatiae Europeae descriptio*, które Xięgi tenże Włoch (nigdzie go po imieniu nie zowie) *acz nie jakom myślił*, śmiał dać pod swoim tytułem drukować, aczkolwiek *Deum Max. appello, ne primis quidem Heliconis fontibus labra admoverit.* A kto chce tego sprobować, spytaj go, jako i którym sposo-

bem, tam która się rzecz toczy, jako się co rozumie i t. d.» (Obacz jeszcze między innémi, co o tém pisze X. VI R. XIII i X. VIII *ad finem et passim.*)

Wytoczyła się ta sprawa aż do dni dzisiejszych na sąd. Różnie różni sądzili; ale zdaje się, że nie spełna uważano na słowa Stryjkowskiego, gdy Gwagnina kradzieży dochodząc, porównywano jego Sarmacii opisanie, z poźniéj dobrze urodzoną Kroniką Stryjkowskiego. Ktoś na mocy tego porównania dorywczo uczynionego zuchwale osądził, że Gwagnin niesprawiedliwie o kradzież pomówiony. Ależ tu nie o Kronikę rzecz idzie, tylko o *Opis Sarmacii*, dzieło którego zrażony Stryjkowski już poźniéj nie wydał; uważając wydane pod cudzém imieniem za swoje. Nié ma więc z czém porównywać i trzeba narzekaniu odartego ze swéj pracy uwierzyć; zwłaszcza, że Stryjkowski ciągle nawet *Opis Sarmacii*, jak swoje dzieło cytuje. Długo się nad tém zastanawiając i szukając w słowach Stryjkowskiego śladów téj sprawy, dochodzić

się zdajem, że cudzoziemiec Gwagnin, bieglejszy w łacinie od niego, acz historii północnéj nie bardzo świadom, (zkądby ją miał tak znać?) materjały mu porwał, ufając może iż się o nie nigdy nie dopomną, po swojemu je ułożył i uporządkował, nie mniéj jednak, nie byłby dzieła tego w stanie napisać, gdyby Stryjkowskiemu raptularzy nie pochwycił. Dla tych zaś co nierozważnie wyrokują, spójrzawszy tylko na *Opis Sarmacii* i Kronikę, że Gwagnin nic nie skradł; powtarzamy, iż Kronika dziełem jest poźniejszém, odrębném, i że nie o téj kradzież, lecz o piérwszy *Opis* wołał pomsty i sprawiedliwości nasz autor. Rzecz to może nie wielkiéj wagi, lecz wydając wyrok o dobréj sławie zmarłych a zasłużonych ludzi, warto się dobrze zastanowić i wprzód sprawę ściśle roztrząsnąć. Jedna tylko część *Opisu Sarnacii* da się jakokolwiek porównać z Kroniką. Ta jest o Litwie i wywodzie Xiążąt Litewskich. Tu, jakkolwiek są drobne różnice, które obrabiając materjały, poczynił Gwagnin, ogół téj części tyle jest podobny do

wywodu XXżąt u Stryjkowskiego, iż niepodobna przyznać ją Gwagninowi i nie widzieć kradzieży. Chcąc zaś być zupełnie sprawiedliwym, nie trzeba téj części *Opisu Sarmacii* równać z Kroniką, ale z podobnym wywodem w *Gońcu Cnoty*. Tu nie tylko fakta są po większéj części też same, jakie Stryjkowski z Kroniki Dymitra Mnicha wyciągnął, lecz nawet interpretacja ducha faktów taż sama i uwagi nadniémi nic a nic nieróżne. Gwagnin tylko wstrzemięźliwszy w wywodach i domysłach; lecz ani mniéj ani więcéj od Stryjkowskiego nie wié, tylko to co on. Gwagnin tak jak on, cytuje Kroniki Ruskie, lecz unikając zbytecznego do źródeł piérwotnych uciekania się, daje do zrozumienia, że je zna z drugiéj ręki, to jest z raptularzy pochwyconych na Witebsku. Czasem ledwie przebąknie o Ruskich Kronikach i znów do ogólników powraca. Porównamy niżéj Genealogiją jego ze Stryjkowskiego, tu tylko czynim uwagę, że odmiana, jaką zrobił czyniąc *wnukami* trzech Stryjkowskiego *synów* Palemonowych,

i t. p. od mniéj śmiałego i ostróżniejszego z historją obchodzenia się, powstały. Niepodobna zaś, aby tak ściśle toż samo i tym samym duchem, Gwagnin napisał bez pomocy raptularzy Stryjkowskiego, i pozostaje dla nas niezawodném, że go okradł. Cała historja Litwy, jest żywcem porwana naszemu autorowi.

W innych częściach *Opisu*, gdzie Gwagnin naocznie widział coś, mógł dodać z siebie; wiémy bowiem, że od dzieciństwa w kraju polskim zostawał i że ojciec jego jeszcze (Ed. Spirae 1581 *fol.* 59 *verso*) Ambroży Gwagnin, także był na Witebsku jak i syn, dowódzca pół tysiąca ludzi, że on sam dziesięć lat tam mieszkał. Mógł więc niejaką ogólną kraju znajomość powziąć, lecz niezawodnie bez kradzieży wypisów Stryjkowskiego nic byłby nie zrobił. Nade wszystko tu chodzi o część, wywód XX. Litewskich zawierającą, do któréj na tytule rozdziału dodał Gwagnin — *Deductio et origo celeberrimae gentis Litvanorum probabilis hactenus a nemine historicorum Latinorum explanata.*

O to piérwszeństwo chodziło mocno Stryjkowskiemu, który wprzód, nim Gwagnin wydał swój *Opis*, już taki wywód w *Gońcu Cnoty*, acz nie po *łacinie*, drukował.

Układ dzieła, styl, obrobienie, musi być także wiele Gwagninowi winno, sam Stryjkowski acz niechętnie zdaje się to przyznawać i czuć, gdy narzeka, że dzieła *natchnione* powtórzyć się nie dają, że nie jest w mocy pisarza zawsze równie być doskonałym; jakby dawał do zrozumienia, iżby nic z niższości jego kroniki, w sprawie ukradzionego *Opisu Sarmacii*, nie wnoszono. Oto są słowa własne.

«A jest to przyrodzona u ludzi tych, którzy co z mózgu czynią, iż gdy jaką rzecz piérwszy raz z szczęśliwéj fantaziéj, jako *Jovis Minervam* urodzą, a potym im, jak się to często mnie trafiło, zginie, już trudno w taką drugą fantaziją potrafić usiłują.»

To równie Stryjkowski stosował do zginionych rękopismów w Choroszczy przy P. Alexandrze Chodkiewiczu; jak i do kradzieży Gwagninowéj i Kroniki swojéj.

Po części zrażony kradzieżą nasz autor, rzucił przedsięwzięte tłumaczenie Długosza na polskie (które mu zapewne piérwszą myśl Kroniki podało i posłużyło do niéj niezmiernie) a jął się mapp i planów.

W roku 1574, po ucieczce Henryka Walezego, puścił się w podróż do Turcii z Andrzejem Taranowskim Beliną, nieustannie posłującym od Polski na wschodzie; jedynie powodowany niepohamowaną szlachetną ciekawością i żądzą nauki, którą sobie z poznania obcych krajów obiecywał. Przedsięwziął téj podróży dziennik szczegółowy, zdejmował w niéj plany Konstantynopola i Adryjanopola mianowicie; z niektórych zaś notat wydał zaraz xiążkę o Turcii w następnym roku (1575).

Daty przekonywają, że już ciągle od r. 1574, nie porzucał myśli napisania Kroniki, któréj wszakże wyjście, awanturnicze jego podróże spóźniały.

W tych podróżach przedsiębranych, po większéj części, bez przyzwoitych ku temu pomocniczych środków, dorywczym sposobem

dokonanych, spuszczając się na los i szczęście, gdzie wiatry zaniosą, zwiedził Stryjkowski różnémi czasy niemal całą Europę i część Azii, a mianowicie pilniéj i po kilkakroć Ruś, Inflanty, Kurlandją, Finlandją (*Philandia*) aż do Szwecii, Oezel, odnogę Kurońską, całe wybrzeże Baltyckie, Turcją, Morcę, Bulgarją, Serbiją, Traciją, Multany, Wołoszczyznę, Bessarabją, brzegi Dunaju, Bałchany, Hellespont, Adryanopol, Galatę i t. d. Wspomina także, iż opłynął Europę tą drogą, którą mniemał być bajecznego Palemona do Litwy.

Tysiąc zawsze spotykało go przygód (może przesadzonych w opisaniu) którémi się chwalić lubi i jak zasługi wynosi szczęśliwe ich przebycie. Raz pojmany od Rusi nad Dźwiną za Ułą, drugi raz na Czasnickich polach, trzeci raz niedaleko Suszy, zawsze się umiał wywinąć z niewoli. W Turcii płynąc batem do Konstantynopola, zrozumiawszy iż go Turcy przewoźnicy, chcą na czyste morze ku Skutarze wywieźć, a domyśliwszy się, że go tam w niewolą zaprzedać mogą, po-

rwał wiosło, jedyną broń, i dwóm się im opiérając niém, zmusił ich, że go na brzeg pod szubienicą Wiśniowieckiego wysadzili.

Dostawszy się raz w niewolą turecką, naiwnie cieszył się, że tym sposobem uda mu się więcéj kraju zobaczyć i więcéj się nauczyć, układając sobie wcześnie rysowaniem obrazków, w którém miał niejaką wprawę, życie utrzymywać. W Turcyi prócz tego o mało jeszcze dwa razy w niewolą się nie dostał, toż samo i w Moskwie, pisze, że go już na galery sprzedać miano. Trzy razy walczył z morowém powietrzem, w Bałchanach błądził i ledwie się jakoś do swoich dobił, w Prusiech potém w jednéj z historycznych wędrówek, od zbójców napadnięty, zbity i wpół-martwy porzucony, jeszcze i ten raz nie dał się śmierci.

Ale tak gęste w życiu wypadki, zaczęły go uważniejszym czynić, począł się nad sobą zastanawiać, a pełen samołubstwa i wiary, odgadnął, że Bóg nie byłby go tyle razy ochronił od zguby, gdyby go na wielkie rzeczy nie gotował, na świetny los jakiś i ważne

czyny. Wybiérając zatém coby to było za wielkie jego przeznaczenie, wymyślił sobie, iż powołaniem jego jest pisać historyą i z ciemności na jaw litewskie dzieje wyprowadzić, tém się wsławić i zasłużyć.

Tu zasiadł do pracy, która mu już kilka lat po głowie chodziła, a nad którą potém jeszcze pracując ośm lat całkowitych, wykończeniu jéj poświęcił. Ale kończył je już w mniszéj sukni, Kanonikiem Żmudzkim, po większéj części na chlebie Panów litewskich, ze spokojniejszym nieco, lecz za to śmielszym umysłem, z wysokiém zaufaniem w siły i zdatności swoje.

Do jakiejże to wziął się on pracy! Spytaj go, ile on ksiąg przewrócił, ile stosował (godził, porównywał) kronik, ile się namęczył, ile natrudził nieborak. Ośm lat nad historyą pracował «żem snać będąc człowiekiem wolnym one Żydy w pilności przewyższył, nad których szyjami w Egypcie przy robocie cegły z biczmi i kijami przystawowie ustawicznie stojąc trzymali.» Pozbiérał sobie chłopców na przepisywaczy, (ile to z tego mu-

siało urosnąć omyłek, pojąć trudno, sam Stryjkowski pisząc o Miechowicie, omyłki jego takimże żakóm kopiistóm przyznaje); stosował po kilkadziesiąt exemplarzy rękopismów Kronik ruskich, moskiewskich, litewskich, łacińskich, greckich, szwedzkich, duńskich, polskich, pruskich, liflantskich it. d. Rozumiém, że w tém wyliczeniu, wziętém z jego własnych wyznań, jest właściwa jemu wszędzie szumna amplifikacya, a patrząc na jego łatwowierność, przeczuwam, że nie tyle tam było oddzielnych Kronik, ile mu się ich w zakłóconéj swoją wielkością głowie dwoiło. Zaraz o tém szerzéj powiémy. Jakkolwiekbądź, pisze, iż tak pracował, że samych jego raptularzy nie zabrałby na wielki furmański wóz. A ileż to razy papiéry gubił, z przeszkodami materjalnémi walczył, po dworach pańskich protekcyi i pomocy szukając dla siebie i dzieła swego, od P. Chodkiewicza, do XX. Olelkowiczów it. p. jeździł. Ileż to osób chciał Kroniką swoją zainteresować, tylu ją przypisując, a zawsze jednak głośno się wymawiając, że nikomu

nie pochlebił za datek, dla nikogo za pieniądze nie pisał.

Tak się to urodziła w znoju, pocie i wędrówkach sławna owa, która nigdy przedtém światła nie widziała! — Kronika; nieforemny zlepek tysiąca kawałków, tłumaczeń, skróceń, amplifikacyj, wiérszy, domysłów, postronnych i niepotrzebnych wiadomostek. Autor umyślnie z nią pojechał do Królewca, i pilnował jéj druku.

Trudno ją dzisiaj przeczytać, użyć i ocenić, jak szary z białym mak w gadce gminnéj, tak w niéj prawda z bajkami pomieszana, potrzebne z niepotrzebném. Mała to rzecz, że wszystkie ważniejsze bitwy i poetyczniejsza dziejów część szumnym wiérszem odlana, zdarzają się w śrzednich wiekach całe kroniki wiérszowane nawet, współczesnéj mu jednak wiérszem, zdaje się znaleźć trudno. Historyą wkrótce rzeczą tak ważną i niemal matematycznie ścisłą nauką pojęto, że się jéj tknąć z fałszującym częstokroć poetycznym zapałem, uczucie zamiłowania prawdy wzbraniało. Mniejsza o wiérsze wre-

szcie, ależ i proza Stryjkowskiego w takim nieładzie, materjały tak niewytrawione, niepojęte, taki brak zupełny porządku i jedności, że trudno pojąć jak sam autor mógł siebie nawet zadowolnić taką łataniną. Słuchając jak czci kompilatora Długoszowego Miechowitę, myślałbyś, że sam stworzy najporządniejsze dzieło, pisze bowiem (X. VI. R. VI.):

—«U Miechowiusa każdéj rzeczy jak w labiryncie szukać, gdyż wszystko *confuse* napisał, a jednę rzecz w czworgu i pięciorgu *Capitulum* położył dzieląc ją, co mógł w jednym jak przystoi odprawić, takie *seriem et ordinem temporum et actionum* konfundował.»—To, co napisał o Miechowicie, tak się do niego samego da zastosować, iż ani słowa nie ma do wyrzucenia, możeby jeszcze coś dodadź wypadło, bo w Miechowicie zbiéranina nie jest ani w części tak widoczną, jak u Stryjkowskiego. Stryjkowski nie godzi wiadomości kompilując je, w jednę całość nie zléwa, zaledwie tylko umié ruskich latopisców podania, nierozwa-

żnie ich mieszając w jednę bryłę, zbijąć, warjanty ledwie tysiączny raz przytacza wyraźnie, resztę ze znajomych Kronikarzy, mianowicie polskich, *in crudo*, bez zastosowania wyciągami (a często jeszcze nie w miejscu) kładzie. Düsburga rzadko używając w ciągu Kroniki, urywkowo go tylko tłumaczy, treść jego nie pod stosownémi laty, lecz w jednym ciągu osobnym przyszywając do książki (X. VII. między Ryngoldem a Mindowe).

Materjały Stryjkowskiego, mijając już cytaty z ksiąg drukowanych za jego już czasów, lub poźniéj ogłoszonych, a dziś nam dobrze znajomych; były dosyć liczne, a szumniéj jeszcze dla zjednania wiary i wyniesienia pracy opisane przez niego, teraz się nam może jeszcze znamienitszémi i liczniejszémi, niż w istocie były, wydają.

To pewna, że Stryjkowski, chociaż znał Długosza dobrze, jego się nawet przykładem nie nauczył używać do historyi dokumentów i aktów oryginalnych, nigdzie się w Kronice na nich nie opiéra; a jeśli gdzie

one *per occasionem* cytuje, to z drugiéj już ręki, sam ich nie przejrzawszy. *Per extensum* żadnego aktu nie umieścił, jest tylko początek przywileju erekcyjnego biskupstwa wileńskiego odłamany, i aktu unii Horodelskiéj cząstka i t. p.; ale oba nic nowego do historyi nie wprowadzają, niczego nie podpiérają. Wyżéj 1387 roku trudno było mieć akta i dyplomata, ale poniżéj daleko łatwiéj, a niemniéj potrzeba; Stryjkowski jednak wolał gotową rzecz z Latopisców i Kronik zbiérać, niżeli tworzyć.

Miał on mieć dwanaście latopisców litewskich, pięciu pruskich, cztéry inflantskich, pięć polskich (Długosza, Miechowitę, Kromera, Bielskiego i Wapowskiego ułamek), cztéry kijewskie, w ogóle trzydzieści; jeden z tych Latopisiec miał bydź po słowiańsku pisany.

Latopisców litewskich czasem liczy aż piętnastu (X. III.) «Wszystkie latopisce ruskie, litewskie i żmudzkie, którychem z różnych miejsc zebranych piętnaście zgadzał i w jedno miejsce dla wybadania a doświadczenia

prawdy historjéj znosił z pilnością, konformował na to etc.» Toż pisze, iż dochodząc potomstwa Olgierdowego piętnaście ich konkordował (X. XII. R. XIII.). Czasem (już pożniéj) dwanaście ich tylko wymienia (jako X. XVIII. R. IV, toż X. XVIII. R. VI.). Jeżeliby się ściśle wzięło te słowa, i uważyło, że tam ich piętnastu, tu tylko dwunastu zgadzał, możnaby wnieść, że trzy Kroniki już mu daléj nie służyły i nie dochodziły do XV wieku opowiadaniem, a zatém, że były trzy starsze nad wiek XV. Innych bowiem ciągle jeszcze cytuje aż w XVI wieku nawet, jako źrzódła, acz coraz już rzadziéj, mając dostateczniejsze materjały w polskich Kronikarzach. — Pod rokiem jeszcże 1459 (X. XIX. R. II.) Latopisca Ruskiego, pod r. 1479 (X. XX. R. IV. *ad finem*), i jeszcze Latopisce w roku 1505 (X. XXII. R. III.) cytuje, nawet daléj. Ci latopisce jak byli pisani, i że *nie po litewsku*, wątpliwości nie ma najmniejszéj. Raz, że za tém jest poparte wszelakiego rodzaju prawdopodobieństwy przekonanie moralne, a powtóre, na-

wet słowa samego **Stryjkowskiego** wyraźne, już to w *Gońcu Cnoty*, gdzie pisze:

Przeto i oni (Litwa) choć pisma nie znali
Jednak potomstwu świadectwo podali,
Spraw swych, *których też i Ruś część spisała*
Z swemi zmieszała.
(*Goniec Cnoty 1574. sig.* Oiij)

Już to w Kronice saméj, gdzie o Witenie mówiąc (X. X.) przy końcu jego panowania, dowodzi, że to on był synem książęcym, a Gedymin jego synem, nie marszałkiem; używa świadectwa latopisców, i tak się wysławia:

«Latopiszce też *wszystkie litewskie po rusku pisane*, których Litwa starodawna za Kronikę używa.» Zdaje się, że to wątpliwości nie zostawia, iż owe Latopiszce były z rodzaju takich, jaki jeden ogłosił częściowo uczony Daniłłowicz. To też, że były po rusku pisane, w części odkrywa, że nie były tak starożytne, jak je mieni Stryjkowski, a mianowicie, że nad wiek XIII żaden starszy bydź nie mógł; zdaje się zaś, że bardzo, owszem a bardzo były poźniejsze.

Dójśdź też można z zażaleń Stryjkowskiego, iż owe Latopisce nie wymieniały i nie oznaczały lat, po prostu z podania pisząc dzieje i nie troszcząc się o chronologiją, a on dopiéro (Stryjkowski) sam jak mógł lat podochodził i tylą błędami zasiał historyą, dowolnie zupełnie odnosząc wypadki, niemal jak mu się podobało. Tego układu Kronik są liczne dowody. O Erdziwille Montywiłłowiczu pisząc, przywodzi on Latopisce litewskie, z tym dodatkiem, że lat nie kładą, kiedy się to stało, a on sam z innych uwag rok dał 1212 wyprawie jego na Ruś ze trzema podejrzanéj exystencyi towarzyszami. Oto jego słowa:

— «Acz lat liczby kiedy się co działo nie kładą, na żadnym prawie punkcie, bo tak głęboko w inne historyki wejrzeć nie mogli, dla prostości swych czasów, zkądby porządek lat wyczerpnęli, ale zgoła *prosto* brną, (co i ja chwalę).»

I znowu (X. VI. R. XIII.) «Tacy byli nikczemni (tu się już pogniewał na nich) i bez mozgu prawie pisarze Latopisców ru-

skich i litewskich, iż swoje historyki, leda jako bez baczenia co im ślina do ust przyniosła pisali, a lat albo roków którego się co czasu działo, na żadnym miejscu nie kładą, nie uważywszy tego i t. d.»

Łatwo się domyśléć, ile to błędów z bałamutnego determinowania dat urodzić się musiało, przy tak nikczemnéj krytyce i szczególnéj skwapliwości w pochwytywaniu piérwszego z brzegu podania, nieco z rzeczą związku mającego, bez rozpatrzenia, czyli w istocie ono w te czasy odnieść należało.

Co się tycze liczby Kronik, dziś nam dziwnéj, gdy my tylko parę ułamkowych, a późno regulujących się Latopisców znamy; — z samegoż Stryjkowskiego domyślać się godzi, iż nie tyle ich było oryginalnych, ile pisze *exemplarzy*, lecz jednéj, dwóch, trzech nareszcie, oddzielne, a nieco tylko różne kopije. Stryjkowski bowiem i druków często po dwa wydania cytować lubi. W kilku miejscach cytaty w tłumaczeniu z Latopisców okazują (cf. X. II. R. VIII. o przyjściu Włochów za Nerona), że one w chrze-

ścijańskiéj Rusi pisane były. Styl bowiem w tłumaczeniu czuć przekładem ze słowiańskiego, a lata liczone są od stworzenia świata. Z wielkiéj téj liczby latopisców ledwie kilka da się odróżnić w Kronice, wyraźniéj wymienionych i odznaczających się.

Znajdujem w przedmowie *Gońca Cnoty* (do Jana Chodkiewicza), że do historyi Litwy używał Kroniki rękopismowéj Dymitra Mnicha jakiegoś, po rusku starożytnym charakterem pisanéj, zawiérającéj do dziejów Litwy materjały, zkąd i o Palemonie miał wziąć. Lecz kiedy pisana była ta Kronika? z jakiego czasu? ani słowa! — (*Ep. Dedic.* A 3). «*Et partim Litvanicae historiae commentarios Demetrii Monachi Ruteno charactere antiquitus scriptos suppeditavit etc.*»

«*Quomodo Itali duce Palemone (Mathia Miechovita et Demetrio Ruteno testantibus etc.)*» Zresztą trudno jest co dójść więcéj o téj Kronice, prócz, że wszystkie warjanty, jakie między powieścią w *Gońcu* a *Kronice* spotykają się, do niéj należą i z Dymitra Mnicha tego wyczerpnięte.

Dwa jeszcze w Kronice saméj uda się odkryć litewskie latopisce, wyraźnie wymienione: piérwszy wspomniony jako użyczony od XX. Zasławskich z Berestowicy większéj. Tego cytując Stryjkowski w tłumaczeniu cząstkę, zdaje się nas przynajmniéj naprowadzać na drogę do śledzenia, kiedy był pisany.

O Atylli bowiem pisząc wspomina rzekę Juhr, i dodaje: «a Juhra *teraz* w ziemi *Iwaka* Cara.» (ma bydź Iwana). To pokazuje, że Kronikarz Berestowicki pisał zapewne za Cara Iwana Bazylewicza Groźnego, a zatém już w początku XVI wieku. Tym to zapewne samym latopiscem długo łata się Stryjkowski, bo po rok 1505, z niego może cytuje powieść o koronie Witolda, którego posły mieli, wedle latopisca, lat trzy we Włoszech bawić, dla rozruchów nie mogąc powrócić do Litwy.

Inny jest jeszcze wymieniony wyraźniéj u Stryjkowskiego latopisiec błędny, któremu on wymawia, że i jego w błąd wprowadził nieraz w wywodach dawniejszych ro-

dziny XX. Litewskich; u którego bajeczna córka Kiernusa Pojata, jest córką Kukowojtysa; inne też omyłki w powieściach od pospolitych użytych przez Stryjkowskiego do Kroniki, różniące się, o Kukowojtysie, Utenesie, Giedrusie, pięciu synach Romunda, przypisanych Trabusowi. Po tém wszystkiém dostawszy tego Latopisca, poznaćby go można. Lecz, że właśnie takie omyłki znajdują się w *Gońcu Cnoty*, a *Goniec* opiérał się wyłącznie na Dymitrze Mnichu, wnosim za pewno, że ta Kronika błędna, o któréj mowa, nie inszą jest, tylko latopiscem Dymitra, o którym wspomnieliśmy, co rozbiór *Gońca* jak najmocniéj potwierdza. Reszta latopisców litewskich i ruskich, po większéj części z sobą zgodnych, nie wychodzą nigdzie u Stryjkowskiego na jaw. Są niekiedy jednak cytowane drobne warjanty w podaniach (jako X. V. R. I. *ad finem*), naprzykład w dziejach Rusi po Kunasie i Gimbucie wpakowanych, gdzie i Herberstein wezwany na pomoc przy Kronikach staje. Począwszy

od Swintoroha owego, który wedle rachuby naszego autora, urodzić się miał dobrze wprzód nim jego ojciec i dziad żyli, daléj już historya Litwy i cytaty do Ryngolda rzadsze i mniéj znaczące, dołatywane rzeczy próżne postronne i następstwo tylko Xiążąt, Bóg wié po jakiemu ciągnione. O Witenesie też mało z Kronik ruskich i litewskich; z ruskich tylko o wzięciu Połocka 1307 roku. Lecz żebyśmy jeszcze lepiéj wiedzieć mogli, ile z latopisców korzystał nasz autor, przebieżmy tylko Kronikę po rok 1387, jak najmniéj w szczegóły wchodząc.

Omijamy już całe piérwsze dwie Xięgi, z wywodem ludów i bajce o Palemonie, którą niżéj rozbierzémy.

Xięga III. R. I. Powtarza o pięciuset szlachty włoskiéj przybyłéj, i dodaje: «*Latopiszce wszystkie się zgadzają.*»

Tamże o nawigacyi Palemonowéj Dubissą, założeniu Ejragoły: «*Latopiszce litewskie świadczą.*»

Tamże nazwisko Litwy od *lituus-tuba* śmiesznie wywodząc cytuje «*litewskie latopiszce.*»

I znowu swój wywód o Palemonie powtarzając cytuje «*Latopiszców zdanie*,» a niżéj jeszcze piętnaście ich ruskich, litewskich, na toż samo przywodzi.

O pomieszaniu się Włochów z mieszkańcami Litwy znowu — *Latopiszce*.

Założenie Wiłkomierza przez Dorsprunga z *Latopiszców* jeszcze.

Pod Kiernusem jeszcze wywód od *lituus-tuba* powtórzony: «*Latopiszce starzy Ruscy i litewscy i Żmudzcy się zgadzają*.»

Wyprawa Litwy na Ruś pod Połock «*jak latopiszce świadczą*.»

Niżéj pod rokiem 1200, wspomniawszy o zniszczeniu i opustoszeniu Łotwy przez Kiernusa i Gimbuta, potém o jéj zajęciu przez Niemców, dodaje: «Przeto też tu już pójdzie nam dowodnie acz z wielką trudnością porządna a prawdziwa historya litewskich xiążąt i ich dzielności, kiedy będziem porządnie konkordować, znaszać i zgadzać *piętnaście Latopiszców (którychem z wielką przeważnością z różnych miejsc dostał)* z postronnémi Kronikami, jako z Długoszem,

Miechoviusem, Kromerem, także z Ruskiémi, Moskiewskiémi, Pruskiémi, Kurlandskiémi, i Liflandskiémi, starożytnémi sprosta a prawdziwie spisanémi dziejami.»

W X. IV. R. IV. już najwięcéj pisze co sam słyszał i widział, dodaje Düsburga i innych, nic nie ma z latopisców.

Xięga VI. R. XII. przy napadzie X. Włodzimierza cytuje *Latopisce ruskie i poprawia litewskie (ad finem).*

X. VI. R. X., jako materjał — *Kronika Ruska* przywiedziona.

Tamże, pisząc o wyprawie r. 1217 Litwy i Żmudzi w Zawilejską stronę na Ruś, pokazuje, że datę sam sobie ukuł, bo nie znalazł jéj w *latopiscach wszystkich*, tylko imie Erdziwiłła. Tu także z latopisców kometę 1211 r. 18 Maja cytuje.

Opis wyprawy 1217 (?) *z latopisców.*

X. VI. R. XI. z *latopisców.*

O rozdaniu w nagrodę ziem trzem wodzóm przez Erdziwiłła, i wywodzie ich od przybyszów włoskich dodaje: «*o czém jednako Latopisce świadczą.*»

Osobno o przodku Dowojnów: «*jako wszystkie latopiszce świadczą.*»

Śmierć Wikinta brata Erdziwiłła «*Latopiszce świadczą.*»

X. VI. R. XII. O XXtach Połockich, o S. Paraskowii, z *Latopisców Ruskich i litewskich*, z których nawet cytuje ułamek po rusku, popsuty w przepisywaniu.

X. VI. R. XIII. O zwycięztwie Skirmunta nad Xiążęciem Łuckim, zaczyna od tego, że *Latopisce* nigdzie lat nie kładną, i chwali się, że podochodził ich, cytuje ułamek po rusku.

Tamże kilka razy jeszcze; po bitwie nad Jasiołdą: «I wołała Ruś *(jak Latopiszce świadczą)* z wielkim płaczem, iż tak wielkie wojska ich były okrutnie pobite od bezwiernéj Litwy.» Uskarża się na brak dat w *Latopiscach*. Cytuje omyłki w *Latopiscu jednym*, który czyni Pojatę córką Kukowojtysa nie matką, i inne tegoż Latopisca omyłki. Widzieliśmy wyżéj, że tu mowa o Kronice niejakiego Mnicha Dymitra.

X. VI. R. XVI. Bitwa nad Niemnem u Mohilnéj. —*Latopisce świadczą.*

Ryngolda śmierć i potomstwo—*Latopisce.* Tu cytuje, że niektórzy z nich o Mindowie nie spominają, przywodzi kawałek po rusku o potomstwie Ryngolda i daje mu za syna Mindowe na mocy *dwóch Latopisców, będących w Gródku u P. Alex. Chodkiewicza Star. Grodzieńskiego.*

X. VIII. R. I. Towciwiłł Połocki jedzie do Inflant — z *Latopisców.*

Trzecia wyprawa M. Andrzeja (Andreas von Stirland) z *Latop. Ruskich.*

O poprzyjaźnieniu się Mindowy z Mistrzem i ochocie do zawarcia pokoju, z *Latopisca XXżąt Zasławskich Berestowickiego.*

X. VIII. R. IV. Długo nie cytowawszy żadnego, przychodzi do historyi Wolstynika (Wojsiełka, Wyszlega), którą opisuje z *Latopisca starodawnego jednego.*

X. VIII. R. VI. O zabiciu Wojsiełka ze szczegółami, «*jako Latopisiec świadczy;* o pogrzebie tegoż, *Latopisiec Litewski i Ru-*

ski. Sam Stryjkowski napisał był wprzód w *Gońcu*, że Wojsiełk zabity, nie we Włodzimierżu (jak tu twierdzi z Latop.), ale we Wrowsku, co wyjął z Kroniki tego Dymitra Mnicha, a z jego raptularzy i Gwagnin także (*Ed. Spirae. 47 verso*).

X. VIII. R. VIII. O Trojdenie, którego miesza z Düsburgowym Trinotą (*Cap. CLV.*) niewłaściwie, dodaje—*jak niektórzy Latopisce świadczą.*»

W tymże rozdziale przy końcu tłumaczy się z omyłek porobionych w *Gońcu*, na mocy *Kroniki* błędnéj (Dymitra): «w Gońcu omylił mnie jeden *Latopisiec Ruski.*» Te omyłki, jak wyżéj powiedziano, są w wywodzie XX. Kiernusa, Pojaty, Kukowojtysa, Utenesa, Giedrusa i synów Romunda.

X. IX. R. I. O podbiciu Jatwieżów i założeniu Rajgrodu dwa razy cytuje: «*jak Latopiszce świadczą.*»

X. IX. R. II. O rosterkach w Litwie pod r. 1281. «*Latopiszce wszystkie stare jednostajnie*» piszą.

Tamże przyczyny wojny z zalotów Doumanda do X. Narymundowéj «*Latopisce tak rzecz prowadzą.*»

Tamże napaści Prusaków i Żmudzi na Krzyżackie posiadłości, dodaje, że o nich świadczą «*i Latop. ruskie.*»

X. IX. R. IV. Ławrasz ciągnie na Doumanta i pobija go «*jako wszystkie Latopisce zgodliwie piszą i świadczą,*» a jednak miejsca bitwy nie wymienia.

Tamże wybór Witenesa «*z Latopisców niektórych.*»

X. X. R. V. Krytykując Miechowitę (czemu nie Długosza?), że śmierć Gedymina kładzie źle pod rok 1307, pisze, że to jest «*przeciwko wszystkim Latopiscom.*»

Tamże wzięcie Połocka przez Litwę w r. 1307. «*z Latopisców starych ruskich.*»

X. X. R. VI. Głód w Polsce i Litwie «*jako Kroniki Ruskie świadczą.*»

Tamże obszérne dowodzenie, poparte często *Latopiscami*, z których cytuje tłumaczony urywek, popiérając swoje zdanie, iż Gedymin był synem Witenesa. Użył świé-

żo P. Narbutt Stryjkowskiego przypuszczenia, na poparcie podobnéj opinii; jednakże jest to bardzo wątły dowód. Pelussa nigdy się nie zwał wielkim Xiążęciem, ani Królikiem *Rex*, jak pospolicie obcy zwali XX. Litewskich, Düsburg go zowie *Litvanus* prosto; niepodobna przypuścić, aby tak szczegółowa historya Gedymina, miała bydź tylko omyłką i przerobieniem.

Gwagnin zna obiedwie wersye o Gedyminie (*49 verso*), Długosz o żonie i porozumieniu się z nią nie pisze (*Lib. X. f. 61.*).

X. XI. R. I. Pogrzeb Witena i t. d. «z *Latopis. Ruskich.*»

Oblężenie Kowna (Kunasowa) przez Krzyżaków i t. d. z Kronik Inflants. i «*Latopis. Ruskich.*»

X. XI. R. IV. Tłumaczenie snu Gedymina przez Lezdejkę «*jako Latopisce świadczą.*»

O Lezdejce, z tychże.

X. XII. R. II. O Tatarskich Carzykach «z *Ruskich Kronik.*» (co łatwo się sprawdza porównaniem z Kron. Ruską Daniłłowicza.)

Tamże założenie niektórych zamków na Podolu przez Korjatowiczów (bajeczne) «*z Latopisców.*» Toż o wzięciu Jurii Korjatowica na Hospodara do Wołoch.

X. XII. R. III. Olgierd pod Moskwą »*jak wszyscy Latopisce świadczą, by ich chciał na to tysiąc znosić,*» a niżéj nieco: «*acz Ruskie Kroniki nie wspominają,* okrom Herbersteina.»

Tamże, o skruszeniu kopii w bramie Moskwy, dodaje: «*drugie Latopisce piszą, że nie skruszył, ale przystawił kopiją.*»

X. XII. R. IV. Kandydat do korony Konstanty Korjatowic «*powiadają Latopisce*» etc. (w istocie w Długoszu tego nie ma *f.* 1055.)

Tamże o śmierci (zawczesnéj) Alexandra Korjatowica, poprawia Długoszem «*Latopisców litewskich.*» (Długosz *Lib. IX. f. 1150.*)

X. XII. R. IX. Krytykując Kromera i Miechowitę o Alexandrze X. Podolskim, cytuje «*Latopisców Ruskich.*»

X. XII. R. X. O małżeństwie Kiejstu-

towym, bez daty i w fałszywém miejscu «*Latopiszce ruskie tak rzecz prowadzą.*»

X. XIII. R. I. Zemsta Jagiełły za Wojdyłłę «*jako Latopisce świadczą.*»

Tamże, o zgodzie Jagiełły z Witoldem dodaje: «*a Latopisce litewskie świadczą, że i t. d.*»

X. XIII. R. II. Znowu gęściéj odwołuje się do Latopisców przebycie Wisły pod Zawichostem «*dwakroć Latopisce*» świadczą.

Tamże rada Radziwiłła «*o tym wszystkim Latopisce jednostajnie świadczą.*»

Historya o drzewie Krzyża świętego «*w Ruskim Latopiscu pisze.*»

Uczynione rozgraniczanie z Polską «*pisze Latopisiec.*»

Że to był wtóry zabór drzewa Krzyża śgo. (fałszywie tu poplątano, z jednego dwa zrobiono) «*według ruskich i Litewskich starych Latopisców.*» (Odnieść tę wyprawę należy na rok 1370, bo to jest jedna i taż sama.) Staraliśmy się tutaj zebrać wszystkie wspomnienia w Latopiscach, aby dadź poznać, gdzie ich użył i co z nich wybrał Stryj-

kowski. Zresztą pilne porównanie okazuje, że inne wiadomości ze znajomych źrzódeł Długosza i Düsburga i t. d. pobrał.

Oprócz tego znaleźliśmy kilka razy cytowane pieśni ludu historyczne, niby jako poparcie i dowód faktów, i tak: piesń o Pojacie (X. VI. R. XIII.), także o Doumandzie (X. IX. R. I.) poczynającą się:

Dowmantas, Dowmantas Gedrotos Kunigos, łabós Rajtos ługnie (*sic*).

I (X. IX. R. I.) o Hurdzie Ginwiłłowiczu, pobitym u Kowna przez Krzyżaków

Nie tak ci zamku żal, jak mężnych rycerzów w ogniu gorejących i t. d.

Co się tycze Piotra Düsburga, tego znaleziony rękopism na Rumborskim zamku w kościele, przez Jana Chodkiewicza udzielony sławnemu Rotundusowi, który także nad historyą Litwy pracował, jak wiadomo, miał sobie użyczony Stryjkowski przez Rotunda, i treść z niego dołączył; a przy nich dodał jakąś Kroniczkę (X. VII.), ro-

dzaj rocznika, wymieniający poległych braci w wojnach z Litwą, z XIV wieku (po 1348.).

Stryjkowski wszystkich tu pomienionych i wielu drukowanych materjałów używając, pomieszał prawdy i bajki, dodał swoje daty, węzły i domyśły, a to tak, że dziś granicy prawdy od bajki dójść prawie niepodobna, chyba za pomocą tych źrzódeł, których on używał do historyi XI aż do XIV wieku. Lecz tego trudno się nawet spodziéwać.

Tych wielojęzykowych materjałów mógł Stryjkowski używać, bez pomocy cudzéj, gdyż umiał kilka języków, wyuczywszy się ich w części w szkole, częścią podróżami i czytaniem. Oprócz łacińskiego, którego początki doma w Brzezinach i w życiu prywatném wziąć musiał, a którego nigdy tak dobrze nie umiał, żeby mógł pisać poprawnie i czysto, musiał znać język niemiecki, gdyż się w przedmowie Kroniki oświadczał sam ją na łaciński i niemiecki język przełożyć. Nie wiém czy jego to własny, czyli inny jaki przekład łaciński miał się znajdować w bi-

bliotece częstochowskiéj na Jasnéj-Górze. Że języki łotewskiego szczepu obce mu nie były, dowodem kilkakroć w dziele przywodzone całe urywki po litewsku, bez takich usterków, któreby całkowitą nieznajomość języka świadczyły. Imiona bóstw bardzo także poprawnie pisane. Po rusku i po słowiańsku umiał także, a jeśli w tłumaczeniu tych języków bąki strzelał, więcéj w tém wina nieuwagi, niż nieumiejętności.

Najtężéj się spocił Stryjkowski w wywodzie rodziny panującéj litewskiéj i niektórych familij znaczniejszych od przybylców z Włoch. Trzeba to czytać, jak się co wiérsz niemal wychwala ze swéj pracy, jak na zabój pisarzy rzymskich, osobliwie Flora cytuje, jak imienia nawet Palemonowego exystencyi dowodzi, jak potém w historyi Libona tylko znalazłszy zamieszanego w walce Juljusza Cezara z Pompejuszem, Libona owego klei w jedno z Palemonem bajecznym i do Litwy z Etruryi wiedzie, zupełnie tylko z imaginacyi i znajomości jeograficznych, w podróżach naby-

tych, jego nawigacyą do ujścia Niemnowego, opisując.

Chociaż podparłszy się Libonem, decyduje się Stryjkowski na przyjście Italów do Litwy za Juljusza Cezara, przed Chrystusem, wszakże nie odrzuca żadnéj bajecznéj powieści i podań temu przeciwnych o przyjściu ich za Nerona i za Atylli w V wieku. Wszystko mu dobre, byle starodawne szlachectwo Xiążąt i Panów litewskich z Rzymu wyprowadził. Cała ta powieść uklecona z podania głuchego u Latopisców, nie inny miała cel, tylko połechtanie próżności familij kilku możniejszych, którym dano przodków aż z Rzymu. Ponieważ to jest kapitalna w przekonaniu autora przysługa jego, ustalenie w historyi téj bajecznéj wędrówki, zaraz o niéj szérzéj powiémy. Ciekawém też jest, do jąkiego stopnia pomieszał początkowy wywód narodów litewskich i szczepu słowiańskiego, stają tu jakby sobie współcześni Herodot i Ptolomeusz, Plinjusz i Jornandes Alanin, nie ma nikogo, coby tu swego grosza nie wtrącił —

chaos nieodwikłany. W téj jednak części Kroniki może najłatwiéj zrobić porządek, bo oparta na materjałach znajomych i dzisiaj, da się z nich na nowo utworzyć z przyzwoitą krytyką i bez pomocy naszego Stryjkowskiego. Lecz daléj, gdzie już owi Latopisce Litwy są użyci, cięższa daleko praca, i od XI do XIV wieku historya, musi bydź krytycznie przerobiona z niego, gdyż po większéj części tak szczegółowie zkądinąd nie jest znana, a w nim leży zwalona bez krytyki, ułożona bez układu, pokręcona jakby na umyślnie, przerywana obcą jakby dla zbałamucenia czytelnika, dodatkami poetycznemi ćmiącemi rzecz, bezpotrzebnie upstrzona, tu praca; gdyż każdego podania dójść potrzeba pochodzenia, każde z nich ile możności ocenić, nim się użyje. Są tu nawet imiona i wypadki wedle wszelkiego podobieństwa, nieraz podwojone i powtarzane bez potrzeby pod różnemi daty, które na miejsce przyzwoite, do właściwego znaczenia przywrócić potrzeba.

Zastanówmy się przecie nad niektóremi

najciekawszemi szczegóły, które chociaż bajeczne, leżą może na tle jakiémsiś prawdziwém, lubo mgłą pokrytém i wiekami zakopconém.

Nim do Palemona swego doszedł Stryjkowski, wprzody jeszcze pochwycił u Erazma Stelli, (który go miał z Kroniki dziś zaginionéj Christjana Biskupa) w wieku IV czy VI, posadzonego Wejdewuta; gotskiego czy skandynawskiego Xiążęcia, a u Stryjkowskiego tylko Alana. Podanie o nim, które nasz autor z całą łatwowiernością swoją kopjuje, przyjmując je na wiek VI po Chrystusie (są co go aż w XIII mieszczą) może mu było normą i wzorem, a ośmieleniem do Palemona. Kojałowicz też nie wiele myśląc przyjął Wejdewuta za dobrą monetę. Najwziętszy dziś pisarz pruski Voigt równie za fakt historyczny go uznaje, na mocy tradycii o wojnie z Mazurami, którą ma za prawdziwą, jednakże mimo całéj powagi P. Voigt, my mu pochwalić nie możem takowego przyjęcia Wejdewuta; choć równie także opinii drugich o nim nie uznajem. Rozmaicie bo-

wiem różni sądzili o tym Wejdewucie, którego także najrozmaiciéj zowią Widewud, Waidewut, Witowudo i t. d.

Stryjkowski czyni go Alanem, Hartknoch łączy go z Rzymianami, Schütz prowadzi z Chersonu do Pruss, Schlözer całkiem go odrzuca jak bajeczkę, Baczko nie zwraca wcale nawet uwagi na to podanie, Kotzebue nagą tylko bez tłumaczenia cytował tę powieść, jako gminną tradycyją, Hennig zaś łączy Wajdewuta w jednę osobę ze Skandyjskim Odynem, Voigt nareście krytykując ich wszystkich, domacał się w tém faktu, a za nim poszedł chętnie nasz P. Narbutt.

Tym czasem cóż to jest Wajdewut? którego nazwisko tak męczeńsko wykręcając, tłumaczy P. Voigt?—Jest to postać mytyczna, jest to podanie kryjące pod uosobieniem, wiadomość o piérwszém skupieniu ludów litewskich w społeczności porządną, o piérwszym początku towarzyskiego u nich życia. Ma ono niejakieś podobieństwo z podaniem o Królowéj Krumine z nad brzegów Rosi,

która do Litwy z dalekich podróży przynieść miała od umiejętniejszych ludów, naukę uprawy roli, zbóż i roślin gospodarskich. Tak jak Krumine, i ten Wejdewut, ubrany w szaty historycznego faktu, jest tylko podaniem znamionującém piérwszy krok do wyjścia z dziczy i samopaśnego po lasach życia. Był on w ustach ludu zapewne początkowo pamiątką uosobioną piérwszego jego zlania się w naród, w odległych czasach zaszłego, znaczył też może piérwszych wodzów przywłaszczoną władzę nad stowarzyszoną Litwą. Wszystko co piszą o Wejdewucie, powtarza się o innych prawodawcach pierwotnych, dzikich a z dziczy wychodzących narodów, i jest tylko symbolem historycznym, podaniem zwykłém i powszechném po świecie, niemal zawsze przez niebacznych pisarzy poźniejszych, w stały historyczny fakt z mglistego podania mitycznego obracanym.

Z tego powodu zrobim uwagę, iż historja w podaniach utrzymująca się, bardzo często uosabia fakta i zdarzenia, ciągiem długim czasu zamglone, łatwiéj je pamięci ludu do

przechowywania podając pod cielesną postacią. Przeto pisząc dzieje przedhistorycznych czasów z podań, nigdy ich ściśle brać nie należy, a zawsze oglądać się, czyli co nie jest uosobieniem faktu, zdarzenia, odmiany, wypadku, historja bowiem początkowa pełna poezyi, często się jéj szatą okrywa. Stryjkowski uczyniwszy Wejdewuta Alanem, przyjął go z całém potomstwem za protopatriarchę litewszczyzny, chociaż nie potrafił już z dalszą swoją historją połączyć. A wygadawszy się o Wejdewucie, przeszedł do ulubionego Palemona, który jak się nie godzi z piérwszym patryarchą, nic już ani wspomniał. Ale, zasłyszawszy coś o stosunkach Litwy z zachodniemi krajami dla bursztynu, nalazłszy jakiegoś Palemona w Kronice Ruskiéj Dymitra Mnicha, resztę z siebie dosztukował, postronnemi dowodami wsparł i uplótł z tego fakt niezbity (wedle siebie) przyjścia Palemona, czyli Publjusa Libona (to ostatnie imie z Flora sam przyczepił Stryjkowski) do Litwy. Nieco się nad tém zastanówmy.

Trzy są o tém przyjściu Włochów u Stryjkowskiego podania, zawsze z Palemonem, tylko w trzech różnych epokach, czwarte cytuje Długoszowo z Wiljusem Xięciem, które żeby swoich nie osłabiać, tylko napomknął. Lecz znalazłszy w Długoszu wzmiankę, iż to przyjście Włochów mogło mieć miejsce, za czasu wojen Juliusza Cezara z Pompejuszem, pochwycił tę myśl, poszedł do Flora, znalazł tam P. Libona, i tak dodawszy jeszcze Romnowe (Roma-nova) i rzekę Libę z Libawą, sam siebie nawet przekonał, że tak a nieinaczéj bydź musiało. I chociaż jak zaraz zobaczym Latopisce Ruskie, nigdy o tak dawnéj pielgrzymce Włochów do Litwy nie bajały, chociaż sam Stryjkowski wydając *Gońca Cnoty*, przyjście ich w wieku V. po Chrystusie za zbyt jeszcze wczesne uważał, potém już na mocy Flora, Libawy i domysłu, odniosł to w wiek przed Chrystusem, na 50 lat przed narodzeniem jego; acz niezupełnie sam tę baśń zmyślił, znalazłszy ją niezawodnie w Rusko-litewskich Latopiscach odmiennie redagowaną w XV. wieku.

Piérwsza powieść tedy:— Publius Libo-Palemon wędruje z Etrurii do Litwy, na lat 50 przed Chrystusem.

Druga powieść, znaleziona w rusko-litewskich latopiscach, Palemon wędruje do Litwy chroniąc się od prześladowania Neronowego, w 57 lat po Chrystusie. Cały zatém wiek różnicy.

Trzecia jeszcze całkiem odmienna wersia Kroniki Berestowickiéj ruskiéj, kładzie ten wypadek na wiek V. za Atylli. Temu ostatniemu podaniu, nie mogąc go jak Libona za Juliusza Cezara, podeprzeć Florem, oparł się Stryjkowski, cytując je wszakże, lecz przenosząc nad nie dawniejszą, i jak najdawniejszą, przez siebie ukleconą powieść, ażeby starém uczynić szlachectwo Panów litewskich. Wiljusa Długoszowego całkiem prawie przepuścił, a za Atylli że chrześcijaństwo było już we Włoszech, i z wędrowcami byłoby przyszło, napomknął. Któż tu nie widzi, że to są tylko proste domysły, tworzone na poparcie podania głuchego?

Powieść o wędrówce Włochów, utwór

z podania obrobiony przez jakiegoś Latopisca rusko-litewskiego w XV wieku, w Polsce za czasów Długosza zaledwie z wieści znaną była. Było jakieś podanie o przychodźcach z zachodu do Litwy, ale tego ani Długosz za bardzo pewne nie podawał, ani Miechovita nawet Kompilator jego, bredząc o Litwie.

Kojałowicz, przerabiając Stryjkowskiego, usiłował nieco po swojemu tę bajeczkę poprawić, i podobniejszą do prawdy uczynić. Nie śmiał on jeszcze całkiem przeczyć wędrówce Włochów, której ślady postrzegał w języku i religii Litwinów, nie tłumaczył tego, ani stosunkami dorywczemi z Rzymiany przez morze dla bursztynu dopływającemi, a może zakładającemi tu kolonje, nakształt onych brzegów morza Czarnego Emporii, lecz tak sobie rozumował. Ponieważ trzecim po Palemonie był Zywibund, a ten żył około r. 1200, nie może tedy bydź, aby Palemon żył w 50 lat przed, ani 57 po Chrystusie, ani nawet w V. wieku za Atylli, musiało to nastąpić w roku najmniéj 900 po Chrystusie, w wieku X. — Jest to gołe rozumo-

wanie, na niczém nieoparte, błąd błędem, domysł domysłem, nic, drugim nic zastępujące, bez zgłębienia natury téj powieści. Dowodził Kojałowicz, że to bydź mogło w r. 900, gdy Włochy rozdarte były wojną wnętrzną (nieco to było poźniéj nad r. 900) Berengarjusa z Ludwikiem, gdy Papież uciekać musiał do Rawenny, a Teodora Włochy przewracała. Mógłby był dodadź jeszcze słuszniéj (r. 904) napad barbarzyńców na Włochy, jako jeszcze jeden powód, ale to wszystko napróżno.

Dla czegoż do Litwy, nie gdzieindziéj uciekali? Zadaje sobie pytanie? Bo tu ich, odpowiada, prowadzili uciekających Alanie, niegdyś z Litwy wychodźcy. Tu Schlözer tłumacz Kojałowicza, który jego rozumowanie przyjął, zadaje zarzut bardzo ważny, że w r. 900. Italja była już Chrześcijańską, jakżeby ci przybysze mogli z niéj przywędrować bałwochwalcy i poganie? Ale na to sam sobie odpowiada, popierając datę 900 roku, że w górach i dzikszych niedostępnych miejscach Alp, mogły się jeszcze ostatki bał-

wochwalstwa pozostać. A cóżby tam znowu Alanie robili? oni co tylko wojskowo służyli? coby ich z tych niedostępnych miejsc wypędzić mogło? Próżne naciąganie.

Wysilił się Kojałowicz, posuwając wędrówkę o kilkaset lat, żeby tę bajkę już tak wkorzenioną o Palemonie i przychodźcach Italskich, w historyi utrzymać, za pomocą krytyki nie faktów, lecz prawdopodobieństw. Na nic się to jednak wszystko nie zdało, bo to są same przypuszczenia, chociażby i prawdopodobniejsze, lecz niczém, tylko gołém rozumowaniem wsparte, ostać się w historyi nie mogą. Schlözer zrobił tu jednę ważną uwagę, że równo Palemonowi jak Włodzimierzowi W. (około 970) przypisują podbicie Jatwieżów. To musiało Schlözera zpowodować do przyjęcia Palemona w wieku X.

Daleko rozsądniéj, bliższy źródeł, więcéj się nad tém zastanawiający Naruszewicz, bajkę tę wytłumaczył powrotem niektórych z Italii Alanów zrzymszczonych w V. wieku po Chrystusie, którzy z sobą wnieść mogli

na dawne ojców siedziby, i słowa łacińskie do języka i obrzędy do wiary i zwyczaje i nieco złamanéj cywilizacyi Rzymu. Zawsze jednak za podanie głuche, nie za historyczny fakt uważał, choćby nawet powrót Alanów z Rzymu (T. I.) Dla czego jednak Alanie, i czemu nie Herule daleko podobniejsi tutaj?— to winien Naruszewicz pisarzom, którzy go poprzedzili.

P. Narbutt z przyzwoitém wahaniem się, decyduje się na Herulów, i to jest może najpodobniejsze ze wszystkiego. Trudno bowiem zaprzeczyć, żeby nie był pod tém podaniem jakiś fakt ukryty, lecz ten tak wyjaśniając go, zagmatwali poźniejsi pisarze, że go się teraz niepodobna domacać.

Było odwieczne podanie w Litwie, o jakichsiś z zachodu, z Italii może przybyszach do tego kraju, lecz za czém? kiedy? po co? dla czego! niewiadomo. Z tego to podania w XV. wieku Latopiscc zaczęli tworzyć szczegółowe baśnie, pochlebiając próżności XX. i Panów, wywodem starożytności ich rodu, klejąc je z niedobrze rozpoznanemi dziejami

Rzymu tak właśnie, jak Mateusz herbu Cholewa, kleił swoje wojny z Alexandrem Wielkim, i podpierał się Justynem. Inszego powodu nad pochlebstwo XXom i Panom naznaczyć nie można, lepszego nie trzeba. Ktoś chcąc się zasłużyć, podanie obrobił, nazwiska z podań wzięte poprzetwarzał, a tę całość do historyi Litwy znajoméj przyszył, tak właśnie jak Mateusz swoje bajki do prawdy. Gdzie zaś bajka z prawdą zszyta, dojść dzisiaj trudno.

Długosz, który to podanie piérwszy z polskich Kronikarzy zaznał i wszył do swoich dziejów, dał mu pozór niejako po raz piérwszy wchodzącego w dzieje gminnego odgłosu. Samo jego zaczęcie o Litwie oznajmuje, że autor za prawdę nie podaje tego co pisze, lecz Italskiego pochodu XXąt litewskich domyśla się po części z odgłosu powszechnego, z języka, nazwy kraju, obrzędów religijnych, (na ktorych podobieństwo z Rzymskiemi dwakroć nastaje). Wprawdzie Długosz kładzie już przyjście tych Italów na wojny Marjusza z Syllą, lub Juljusza Cezara z Pompejuszem,

ale u niego ani słowa o Palemonie lub Publjusie Libo, którego z Flora wziął Stryjkowski, po prostu tylko domyśla się Długosz, kiedy też to bydź mogło, kommentuje podanie. A co się tycze wodza téj wyprawy, on zupełnie inaczéj daje Wiljusa, z którym (co duce) mieli wędrować do Litwy, i Wilno od jego imienia założyć. Jak widzim imie to jest prostym domysłem, z imienia stolicy wyciągniętém, o którego założeniu przez Gedymina nie wiedział Długosz, i tworzył sobie, nie mając szczęścia znać Palemona, nowe cale prawdopodobieństwo. Tu tedy wcale co innego się pokazuje. Gdyby było podanie szczegółowe, wieść jednostajna, niezawodna, a nazwa Palemona i jego towarzyszów popularna w XV. wieku, byłby to Długosz w Kronikę wciągnął, a domysły swoje odrzucił, nie potrzebując ich. Lecz znać w XV. dopiero wieku, jakiś Kompilator Latopisiec przyszył Palemona, Dorsprunga i t. d. przeznaczając ich bardziéj do jenealogicznego wywodu. Stryjkowski zaś wziął to za fakt historyczny, i nieostro-

żnie domieszawszy jeszcze swego, wciągnął to do Kroniki. W wymienieniu herbów towarzyszy Palemonowych, znać czasy ich używania w Litwie, zapewne już po Horodelskim Akcie, i właśnie to jest pora, w któréj ta bajka obrobioną raz piérwszy bydź musiała, kiedy ważność herbów i starożytnego szlachectwa poczuli w Litwie, kiedy się chciano niemi bliżéj porównać z polską szlachtą, i nie całkiem jéj tylko bydź winnemi pożyczone herby i szlachectwa. Utworzono naówczas zapewne 500 towarzyszów Palemonowych, jako zaród przedchrześcijańskiéj w Litwie szlachty zupełnie bajeczny.

Patrzmy tylko jeszcze, do czego taki wykład prowadzi Stryjkowskiego, oto, do podobnego w Litwie szlachty zdobywczéj od motłochu pobitego rozróżnienia, jak we Francyi Gallów i Franków, w Anglii Anglo-Saxonów i Normandów. Tak bowiem pisze nasz Kronikarz:

«Z tychże to Włochów i z owych walecznych Gotów, żmodzka i litewska szlachta starodawna (ile prawdziwa mówię) jako we Wło-

szech włoska od Trojanów, wywód swój zda się mieć (tego mu było potrzeba). A prości ludzie i czerń z starych Gepidów, Sudowitów i Litalanów, albo Alanów mężnych. Aczkolwiek". I tu się poprawuje jeszcze z téj czerni wywodząc poźniejszą mniejszą szlachtę. Lecz co było za zaślepienie, jemu co czytał Kronik tyle, co mógł z nich najlepiéj uczuć stan Litwy przedchrześcijańskiéj, chcieć szukać szlachty w Litwie, gdzie jéj śladu w tém znaczeniu co Polska i zachodnia szlachta nigdy nie było. Cale co innego byli Bajoras (bojary) litewscy. Patrzmy tylko co nadając herby w Horodlu, napisano w Akcie, a przekonamy się, jakie to było szlachectwo dawne Litwinów:

— «*Servitutis jugam quo hactenus fuerant compediti et constricti de cervice ipsorum deponentes*".

Gdyby była jaka szlachta w Litwie przed XV. wiekiem, na cóżby ją robić miano tym aktem? na co, jak nowy całkiem stan w kraju konstytuować?

Że w Kronikach Stryjkowski nic pewne-

go o tém przyjściu Palemona nie znalazł, a przynajmniéj o epoce jego na lat kilkadziesiąt przed Chrystusem, i z takiemi szczegóły jakie po sobie zostawił w historyi, świadczy jeszcze to, że sam on wydając w roku 1574 *Gońca Cnoty* (*Kraków sign. Osequ.*) o Palemonie pisząc, dodaje na maryginesie:

«Według Latopisców Ruskich 428 po P. Krysthusie, *ale pozdniey być musiało*". O Juljuszu Cezarze ani słóweczka nie wzmiankował, widząc, że nie tak był śmiały a rostropniejszy, jeszcze go była nie opętała manja, którą potém porwany, zawróciwszy sobie głowę, dla dowodzenia swéj bajki, najdziksze poprzypuszczać nie wahał się anachronizmy, parachronizmy i czysto zmyślone daty pokładać w historyi za dobre. Tu w *Gońcu* wspomina już cztéry domy szlachty litewskiéj, mówi o wywodzie jéj od Włochów z Dymitra Mnicha Kroniki, ale nie tak śmiało. Stoją tu już syny Palemonowe, o czém niżéj w porównaniu jenealogij będzie.

W przedmowie do *Gońca* pisze, że przyjście Włochów do Litwy podpiera tylko Mie-

chowitą (to jest Długoszem) i Kroniką Dymitra Mnicha, uważając już wyjaśnienie téj części dziejów za najważniejszą cząstkę swéj poetycznéj amplifikacyi. Tu jeszcze o Gwagninie i kradzieży nie ma ani słowa, a o dalszym zamiarze pisania historyi, ledwie napomyka głucho.

Taki więc najpodobniejszy był początek téj baśni, w XV wieku z podania przerobionéj przez owego Dymitra Mnicha Rusko-litewskiego Latopisca, albo innego współczesnego, przez Stryjkowskiego wziętéj za świętą prawdę, odniesionéj z wieku V do czasów Juljusza Cezara, podpartéj Libonem przysztukowanym nie wiedzieć jak do Palemona. Uważmy tylko, że wszystkie znakomite rodziny wywodzą się od tych pięciuset przybyszów szlachty Rzymskiéj, służącéj za źródło niewyczerpane do tysiąca jenealogij; uważmy że wywód Giedrojciów inszy jest w Gońcu, inszy w Kronice, a zatém niepewny, domyślany; wszystko to dowiedzie, jak kruche było podanie, jak giętkie, jak nakłaniające się. Wywody które tak łatwo

mógł snuć nasz kronikarz na mocy podań, nie bardzo mu się wszakże udawały, bo w ciągu dziejów, gubi kilkakroć nici jenealogiczne, i ucieka się już do wyraźnych potém domysłów.

Gwagnin, o przyjściu Włochów, nie decyduje tak śmiało, jak jego prototyp, acz słowo w słowo toż samo co Stryjkowski w Gońcu Cnoty powiada; nie daje tego jednak za prawdę niezawodną:

«*Mathias autem Miechoviensis (f. 45 sign. l. iij.) et Dlugossus polonicae historiae indagatores, ac Annales Ruthenorum testantur, Italos duce Palemone; vel ob tyrannidem Neronis, vel pro meritum exilium, aut ab Attila Hunnorum Rege, crudelissimas patriae vastationes fugientes, has regiones longa navigatione superata, ex sinu Maris Baltici, quod Prussiam etc. alluit, per Nemnam fluvium..... classe ingressos fuisse*". Nie ma tu nic o Libonie, ani o czasach Juljusza Cezara, ale jest już o szlachcie owéj (!) towarzyszącéj Palemonowi. Niżéj na dowód przywodzi:

— «*In hanc sententiam plurimi Polonicae et Germanicae ac Russorum historiae scriptores astipulantur etc.*" Daléj pisze, że ci przybylcy, nietylko potém swego języka zabyli, wyuczyli się krajowego, ale i obyczaje Litwy przyjęli i t. d.

Jeszcze Paprocki nie umiał wywodu od Palemona, i błąkał się od Litaona i Mindolfa poczynając wywód. Nie pisze on ani pół słówka o Włochach i całéj téj włoszczyźnie, chociaż cytuje herb *słupy* (potém zw. Kolumny) i Hippocentaura, ale o nich twierdzi, że ich wiele domów używa: «wszakżem ja wiedzieć nie mógł, jako jest nabyty i komu właśnie (właściwie) należał (*Herby. f. 681*).

Że jeszcze w XV wieku w Litwie nawet ta wieść nie była popularną, dowodzi wyciąg Narbutta z Kodexu Raudańskiego (*Codex selectus XV saec.*) w którym wywód rodziny Jagiellońskiéj dziwaczny prawda, obchodzi się jeszcze bez Palemona zupełnie. Widzi w nim na czele jakąś Eglonę.

Tak tedy pochlebstwo i próżność tę baśń skleciły w XV wieku, Stryjkowski także

przez pochlebstwo je odnowił, a chociaż, jakby ze słabéj strony się broniąc, wyrzeka, że żadnéj familii za pieniądze panegyryków nie pisał — rzecz prawie dowiedziona, że chęć zasłużenia się Panóm Litewskim, grała tu znaczną rolę, a podobno w Tablicy historyczno-ienealogicznéj wydanéj pod tytułem: *Zwierciadło Kroniki Litewskiéj*" w r. 1577 (szkoda że znać jéj nie możemy dla rzadkości) było więcéj jeszcze wywodów familij, które pomiarkowawszy sam potém, jak powiada, poobcinał.

Gniewa się Stryjkowski na tych mocno, którzyby jego wywodom wierzyć nie chcieli, i ciągle broniąc siebie, słabéj swéj strony dowodzi, nareście usiłuje w swoję sprawę zaplątać uczucia szlachetne, wmawiając, że lepiéj co najzacniejszych mieć przodków, a plując na tych, coby myśleli przeczyć temu wielkiemu jego dziełu, woła:

Ryj świnio w gnoju, a tarzaj się w błocie,
Nie twój, lecz bacznych ludzi sąd o złocie.

I gniew ten coś dowodzi?

Chodziło mu przede wszystkiém, o wywód Gastoldów od Castaldich z Piemontu, o danie starożytnych przodków rodzinóm Moniwidów i Dowojnów; i do tego posłużyli towarzysze Palemonowi. I familii też Jagiellońskiéj, któréj uboczne gałęzie z jego czasów zieleniały jeszcze w domach Olelkowiców i innych, nie szkodzili starożytni przodkowie.

Zbierzmy więc cośmy tu o Palemonie powiedzieli:

I. Było podanie u ludu o przybyszach z zachodu do Litwy, może i osadach nad Baltykiem, emporjach; bez oznaczenia wieku, powodu. To podanie urodziło się zapewne z powrotu Herulów nad Niemen, albo z jakiéj kupieckiéj na bursztynowe brzegi pielgrzymki. Zdaje się, że imie Palemona exystowało w niém.

II. W XV wieku zaczęto je w Kroniki wciągać i obrabiać pod różnemi postaciami. Długosz stworzył Wiliusa, w rusko-litewskich latopiscach cytowanych u Stryjkowskiego, niewątpliwie nie starszych nad wiek

XV lub XVI, dwa tłumaczenia podania znajdują się, o przyjściu za Nerona w 57 roku po Chrystusie, i za Atylli w wieku V. To wniesiono prosto z domysłu, czasu bowiem wędrówki, podanie nie zachowało, Mnich Dymitr jest twórcą tłumaczenia téj wędrówki uciskiem Nerona, drugi Latopisiec Berestowicki za Atylli. Obrobienie tego podania w sposób stalszy należy do XV wieku, dla tego, że znać w niém uczucie potrzeby szlachectwa starożytnego; że Długosz w XV wieku i Kodex Raudański, jeszcze o Palemonie nie wiedzą. Jabym myślał, że w roku 1451, gdy Litwini na Polaków rozgniewani, herby wzięte w Horodlu porzucić chcieli, mogli sobie podobne szlachectwo zfabrykować, chcąc i bez ich łaski okazać ród swój starożytny, herbowny i równy im we wszystkiém. Największe zatém przemawiają prawdopodobieństwa, że około tego czasu weszło obrobione do Kronik podanie, które po dworach pańskich najemni duchowni wpisali.

III. Stryjkowski wziął z Kronik Ruskich imie Palemona, z Długosza myśl

o przyjściu za wojen Juljusza Cezara, z Flora, Libona i tak swoją główną wersją utworzył z datą 50 roku przed Chrystusem.

IV. W dawniejszych Latopiscach litewskich, musieli bydź położeni w XI wieku po Chr. trzéj bracia Borkus, Kunas, Spera, podobni trzem Xiążętom Rusko-Waregskim; tych Stryjkowski najwidoczniéj przylepił za synów Palemonowi swemu, wywodząc usilnie ich imiona z łaciny z Borkusa czyniąc Porciusa, z Kunasa Konona, Sperę wiodąc od Spero i t. d.

Zajrzmyż teraz w jenealogje Xiążąt i anachronizmy, jakie się po nich znajdują, i porównajmy znajome. Tym sposobem lepiéj się przekonamy jeszcze, jak krucha jest budowa początkowych dziejów Litwy, i jakiéj potrzebować będzie krytyki, nim się obmyje ze wszystkich błędów. Bierzemy naprzód jenenealogją Kodexu Raudańskiego (*Narbutt T. I. 156. 157*) prowadzącą nas do Lutawora, (Lutuwera) znajomego już ojca Witena, z Kroniki Düsburga.

Elona-Iglona, bóstwo.

|

Gellon.

. . . .

X. Iminus.

|

NN. syn.

|

Glapimin XII w.

|

Sutink.

|

Dormimund.

|

Lutawor. 1264.

|

Witenes ur. 1232.—1315.

Gedymin ur. 1257. Gwazeluta ur. 1295. Wojn 1296.

z Olgą X. Smoleńsk. z Ewą-Jewną.

Olgerd. Kiejstut. Lubart. Jawnut. Korjat.

z Widą

Montywid. ur. 1276. Narymund. ur. 1277.

Ten wywód także w XV wieku stworzony, zapewne na zbicie powieści o Witenesie i Gedyminie, że to byli przywłaszczyciele bez imienia i rodu, poczyna się od Eglony, Iglony, półbogini, żony bóstwa jakiegoś, po której idzie Gellon syn jéj, i Imin u Dregowiczan w Igmeniu przesiadujący, potém Imina wnuk Glapimin już w XII wieku w Litwie, Sutynk, Dormimund na Żmudzi, Lutawor, który odbudowywa Ejragołę w roku 1262, posłany do Połocka (uderzają wszędzie te stosunki z Połockiem). Lutuwera synem jest Witenes, urodzony w r. 1232, wedle téj powieści zabity od piorunu w r. 1315. Wojował Tatarów i był u Batego w niewoli, z której wykupiony (jak Narymund u Latopisców) siedział z ojcem w Połocku, póki wielkim Xiążęciem nie został. W Raudańskiéj jenealogii pokazuje się znajoma i w innych postać Trabusowego syna Ławrasza, Laurencjusza Mnicha, prowadzącego w Kiernowie na *zjezdzie* (znać, że to pisano w XV wieku). Witenesa na W.

Xstwo, Tu ze wszelką dokładnością naznacza jenealogia śmierć Witenesa w r. 1316, daje mu trzy żony, z piérwszéj Gedymina, z drugiéj Gwazelutę i Wojna. Mieniąc Gedymina poprostu Witenesa synem, pisze tylko (na zbicie powieści o jego Koniuszowstwie), że w Ejragole stad ojca doglądał. Stryjkowski inaczéj to zbija, składając na omyłkę z zabicia Pelussy wynikłą. Obrany (?) Gedymin w Styczniu 1316 roku; żony jego bydź miały Wida córka Widmunda (czy nie zrobiona z Widymonta Biruty ojca?) Bartnika Kurońskiego, z niéj Montywid (tłumaczy świat Widy, ale za cóż wywody germańskie?) urodzony w r. 1276, Narymund (koniec świata?) urodzony w r. 1277. Z Olgi Xżnéj Smoleńskiéj Olgierd (radość Olgi) urodzony w r. 1296 i Kiejstut (fortelnik, od germańskiego Kunst, bo go pisano zwykle Kinstowd) urodzony 1297; z Jewny zaś lub Ewy Xżny Ruskiéj, Iwana Wsewołodowicza X. Połockiego córki, brata Olgi, Lubart urodzony w r. 1299, Jawnut 1301, Korjat

urodzony 1366. Tego zaś Iwana Wsewołodowicza w historyi znaleźć trudno pod temi czasy; chybaby to był Jurij Wsewołodowicz?

Drugi wywód XXżąt Litwy w XVI wieku na Rusi zrobiony, całkiem jest odmienny (*vide supra noty do Rozdziału I.*)

1129 Rościsław Rogwoldowicz Połocki.

Davil. — Movkold.

Davil: Vid I. Wilk v. Andrzéj. — Vid II.

Vid II. — Proiden. — Witen. — Jedyman.

Movkold. — Mondovg 1265 zabity.

Mondovg: Wyszleg. — Domant 1266.

Jedyman: Mondowid. — Narymand. — Jewnutéj. — Olgerd. — Kiejstutéj. — Korybut. — Lubart.

Według téj jenealogii Rościsław Rogwołdowicz, Xiążę połocki, uciekł do Konstantynopola naciśnięty przez Xiążąt Ruskich i tam się schronił z synami. Litwa zaś, jak piszą, hołdowała wówczas po większéj części Xiążętóm połockim, chociaż miasta litewskie (prowincye) rządziły się swymi hetmany (Gedmany, wyraz z XVI wieku), dań płacąc to kijewskim, to czerniechowskim i smoleńskim Xiążętóm. Zależność ta Litwy zdaje się nie podpadać wątpliwości, przed najściem Mogołów, Nestor ją potwierdza. Wilnianie po ucieczce Rościsława, któremu hołdowali (Wilno już w XII wieku tu exystuje), poddawszy się naprzód królowi węgierskiemu (?), potém wezwali do siebie z Konstantynopola na Xiążęcia synów Rościsława wygnanego dwóch: Davila, który był piérwszym Xiążęciem na Wilnie, i Movkolda. Davil miał synów trzech: Vida czyli Wilka, który się ochrzcił imieniem Andrzeja i został Xiążęciem Tweru, Vida II, który Derewiczan podbił, i Erdena (Erdziwiłł?). Movkold zaś drugi

miał syna Mindovga, zabitego w roku 1265.

A Wid II miał syna Projdena (Trojden?), który podbił Jatwieżów, Projden Witena, który panował po Bug, ten Gedymina.

Mindovga zaś dwaj synowie: Wyszleg mnich (Wojsiełk) i Domant, który uszedł do Pskowa w r. 1266, i tam przyjął na chrzcie imie Tymoteusza.

Gedymina zaś synów wylicza: Mondowida (Montywid), Narymunda, Jewnuteja, Olgerda, Kiejstuteja, Korybuta, Lubarta.

Zdaje się ze wszystkiego, że ta jenealogija, płód XVI wieku, z przypomnień i rozpierzchłych sklejona śladów, nie bardzo zasługuje na wiarę, zróbmy tu uwag parę.

Rechwold, którego synem był Rościsław, panował podobno w Połocku około 1144; tu zaś Rogwołdowicz już wygna-

ny w r. 1129, o innym Rechwoldzie nie wiém. Tenże to podobno Rechwold (Rogvold) u naszych Kronikarzy ma tylko syna Hleba. Niektóre imiona dowodzą, że jenealogiją z rozsypanych szczątek nie zupełnie na wiatr składano: i tak Erden - Erdziwiłł, Projden, Trojden-Wyszleg, Wojsiełk, Domont, Doumand, ale ten ostatni nie był synem Mindowy. Opowiadanie historyi o Wojsiełku zgodne ze Stryjkowskim. Znać ztąd, że na Rusi znano imiona XXżąt Litewskich, chociaż w Kronikach przed Mindową, nigdzie inszéj nie ma wzmianki, tylko głucho — «Litwa» — Xiążąt po imieniu nie wspominają. Wojsiełka imie i we Wremianniku podobnie pisane *Woszeleh*.

Że Narymund w Nowogrodzie dostał udział i tam ochrzciwszy się osiadł, rzecz niepodpadająca wątpliwości; lecz w przyczynach różnią się latopisce. Rodosłowna pisze, że Iwan Daniłłowicz będąc w Ordzie wykupił go z niewoli i ochrzcił Hlebem, a

dla chrztu nie przyjęty od swoich w Litwie, musiał się udać do Nowogrodu, gdzie mu udział dano. Wremiannik cale to inaczéj opisuje; według niego w nagrodę dostał dzierżawę, ochrzczony w r. 1333.

O Doumandzie pisze Wremiannik, że był z Xiążąt Litwy, czyj syn nie wspomina. U naszych Doumand jest synem Romunda. Mógł bydź co do czasu, równie i Mindowy synem, ale powieść Stryjkowskiego témby obalona została. Uszedł na Ruś do Pskowa pokłóciwszy się ze swemi, ochrzcił imieniem Timofieja w r. 1266 (około), i potém ze Pskowiany Litwę napadał.

Przychodzim teraz do wywodów Stryjkowskiego, a naprzód jaki pomieścił w *Gońcu Cnoty* z Dymitra mnicha; tu ciężko między wielą osobami dójść nici pokrewieństwa, przerwanie jéj oznaczymy punktami.

Palemon w r. 428 po Chr.

Borkus. Kunosz. Spera.

Kiernus. Gimbut.

Ziwibund. Muntwiłł.

Erdywił. . . . .

Algimunt.

Mingajło. . . . .

Skirmont 1108. Ginwil-Jurgi.
żona X. Marja Twerska.

Strojnat. Lubart. 1130. Pisymont. Borys 1125.

. . . . Rechwold.

Kukowojcz.

Pojata córka, zięć Gedrus. Hleb Paraska 1125.

. . . .

Utenes.

. . . .

Ringolt. 1200. 1204

. . . .

Mindog 1263.

Wojsiełk.

. . . .

Strojnat.

. . . .

Swintoroh.

. . . .

Giermont.

Giligin. Trabus.

Giedrus. Holsan. Doumand. Narymund. Trojdzien.

Rymund.

Tém tylko godna uwagi ta jenealogija, że się mocno różni od poźniejszéj w Kronice. I tu *Trojdzin* jak w Rodosłovnéj *Projden* podbija Jatwieżów; musiał bydź więc jakiś Trojden podbójca Jatwieży, lecz kiedy?

Mniejszy też jest przeciąg czasu od ojca Palemona do synów i wnuków. Wywód Xiążąt Połockich od Ginwiłła-Jurgi Mingajłowicza, tenże sam. Daléj trudno stopień pokrewieństwa odkryć, gdyż Stryjkowski jakby rozmyślnie tai go, i w tém więcéj ma może rozsądku, niżeli w poźniejszéj, jego zdaniem, porządniejszéj jenealogii w Kronice.

Jeszcze tylko, nim daléj pójdziem, zastanówmy się nad naturą imion Xiążąt litewskich, na jakie w jenealogijach napadamy. Są one, jak się zdaje, troistego pochodzenia: litewskie prawdziwe, słowiańskie i gotyckie lub skandyjskje. Pomimo zepsucia ich u Kronikarzy, którzy je złém pisaniem nie jednokrotnie zdenaturalizowali, można

jednak dośledzić, przynajmniéj prawdopodobnie, ich pochodzenie. Nie znajdą się tu żadne piérwiastki łacińskie, któreby bajeczny Palemon przynieść mógł z sobą.

Litewskie właściwe mają zakończenia najpospolitsze na *ill*, *illo*, *ajllo*, na *us*, *es*, *os*, na *t*, *en*, *an*, *in*, a nawet *a*. Rozumiém, że zakończone na *id* mogą bydź słowiańskie, lubo i litewskie czysto bydź mogą.

Gotyckie, skandyjskie są na *und*, *and*, *old*, jako *Rogvold*, *Vitold* i t. p.

Z tychże materjałów co Stryjkowskiego w *Gońcu Cnoty* ułożony jest wywód Gwagnina, lecz nierównie porządniéj. Obaczym go dla porównania.

Palemon . . . .

N. N.

Borkus. Kunos. Spera.

Kiern. Gybut.

Ziwibund. Muntwil.

Vikint.

Erdziwiłł.

Minigaiłł. Algimunt.

Kukowojt. Skirmunt. Ginvil Marja tweren. Duc.
Georgius (filia.

Pojata et
Giedrus. Stroj-
nat. Lu-
bart. Pissy-
mont. Boris.

Ryngoldt. Basilius Rechwold.

Vtenus.

Mendog.

Swintoroh. Hleb. Parascovia

Germont.

Trabus. Aligin.

Narimund. Doumont. Holsan. Giedrut. Trojden.

Rimunt etc.

Przystępujem wreszcie do wywodu Kroniki Stryjkowskiego:

Palemon, Publius Libo, na lat 48 przed Chrystusem.

Borcus Porcius założyciel Jurborga u Jury i Niemna.

Kunos Kunassjus założyciel Kunaszowa, umarł 1040!!!

Spera panuje na Żmudzi u Niewiaży Swiętéj Szyrwinty i t. d.

Kiernus Zawilejski! Kiernow, wiek XII. 1065—1100.

Gimbut Żmudzki, r. 1055. 1089.

Pojata córka, mąż jéj *Ziwibund Dorsprungowic* Dziewałtowski, Wiłkom. Zawilijski, um. 1220.

Kukowojtys X. Lit. um. 1226.

Utenes. (Uciana.)

Swintoroh dostaje Xstwo po Wojsiełku w r. 1267, mając lat 96, urodzony zatém r. 1171, nim dziad jego żył!

Montwiłł Żmudzki 1200—1218.

Erdziwiłł około 1212.

Mingajłł Litw. Rus. Nowogr.

Skirmund Nowogrodzki, żona Marja Borysa Twersk. córka, ochrzczony Jurij (?) 1220.

Ginwiłł X. Połocki.

Nemen.

Wikind. Żmudz. Kors.

Jak to następstwo i upatrzenie stopni pokrewieństwa było dowolném, okazują różnice, które łatwo dostrzedz, od uprzednio cy-

towanéj z *Gońca Cnoty*. Że inne już pominiem, Skirmund w Kronice, ma za sobą Marją Twerską i chrzci się imieniem Jurij, w *Gońcu* zas Ginwiłł. Chodziło tu koniecznie o zaczepienie XXżąt Połockich, a mianowicie, jak sądzę, świętéj Praxedy. Teraz wypiszem potomstwo trzech gałęzi: Swintoroha, Skirmunda, Ginwiłła. A naprzód Swintoroha:

Swintoroh 1267.

Giermund 1271—1275.

Giligin 1275 Litwa, Nowogrodek. um. 1278. — *Trabus* Żm. Um. 1289 około.

Romund, um. 1279, po nim dziedziczy stryj Trabus.

Narymund po Trabusie W. X., żona córka Mistrza Infl. Flandry (?) 1281 r. — *Doumand* Uciana (X. Swierscy.) — *Hol sza.* — *Giedrus.* — *Trojden* 1281 po Narymundzie zabit. od Doumanda 1282.

W jenealogii *Gońca* Stryjkowski wszystkich synów Romundowych pięciu, dał był Trabusowi, wedle powieści Dymitra, tu się poprawuje. Zowie Trabusa bra-

tem Romunda, a okazuje stryjem. Romund (Rimund) w *Gończu* i u Gwagnina jest wnukiem Trabusa, synem Trojdena, który tu jest jego już synem znowu.

Potomstwo Skirmunda:

Skirmund 1220.

- *Trojnat.* Nowogr. Powilijski.
  - *Algimund.*
    - *Ringold*, spółczesny niby Utenesa, opanował Litw. Żm. i Swintoroha dziedzictwo, około 1220—1235. (!!).
      - *N. N.* córka.
        - *Strojnat. Trojnat*, siestrzan Mendoga 1264 zabity Xżę Żmudz.
          - *Pelussa*, zabity przez Gedymina u Krzyżaków (to imie że było u Rusi znajome także, dowodzi wspomnienie u Latop. Daniłł. około r. 1148. *Pelhusej*.
      - *Mendog*, *Mindov*, 1235—1263.
        - *Wojsiełk*, *Wyszleg*, 1266 ur. 1267 zabity.
        - *Rukla.*
        - *Repikas.* zabici 1263.
      - *N. N.* syn.
        - *Erdziwiłł* X. Smoleńsk.
        - *Wikint* Witeb. bezpot.
        - *Towciwił* Połocki.
- *Lubart* Karaczow Czernich. bezpot. poległ w bitwie z Tatary.
- *Pissymont.* Turowski, Starodub. bezpot.

Na Pelussie skończyło się całkowicie potomstwo Skirmuntowe. Naruszewicz uważa Erdziwiłła tego, synowca Mendogowego, za jedno z Erdziwiłłem Montwiłłowiczem, słusznie postrzegając, że oni wedle samego Stryjkowskiego, są prawie spółcześni. Co tu za chaos w chronologii, łatwo każdy sam dójrzy. sprostować go prawie niepodobna zupełnie; w części tylko da się to z pomocą źrzódeł innych dopełnić.

Idźmyż do Xiążąt Połockich:

Ginwiłł X. Połocki.
|
Boryss X. Połocki.
(Borysow u Dźwiny.)
|
Rechwold (Rogwold) Wasil.
|
Hleb. — *Paraska* (Praxeda S.)

Zdaje się, że ten Boryss, którego Stryjkowski synem Giliginowym mieni, i przywodzi nawet napis o nim na kamieniu w Dźwinie, zdaje się, że był synem może

Wsewołoda i panował na Połocku około 1102. Umarł, jak pisze Nestor, w r. 1128. Po nim zaś nie Rechwold, lecz Izasław Mścisławowicz nastąpił. Rechwolda zaś na Połocku wspominają około r. 1144. W ogólności w całym tym wywodzie straszne zagmatwanie.

Potomstwo Holszy Romundowicza:

Holsza.

Algimund. | *Mindow*, Namiestnik Kijewski za Gedym. *bezpot.*

Jan Algimund.

Uljana Witoldowa. | Andrzej i t. d.

Od Giedrussa zaś poszli:

Giedruss.

Ginwiłł, 1283—1315.

Hurda 1362. | *Binoin.* | *Bubeta.*

Doumand wyzuty przez Witolda.

Wojtko 1454.

Bartłomiej i t. d.

Ważniejsze dla historyi potomstwo Trojdena:

Trojden.

Ławrasz Romund Laurencjusz Mnich przysposabia Witena.

N. N. córka za Bolesławem X. Mazow.

Tu się urywa całkiem jenealogija i inna zupełnie od Witenesa poczyna, którego jedni Lutuwera synem piszą, inni zowią tylko dworzaninem. Rodem z Ejragoły, poczyna Witen całkiem nową dynastyą Xiążąt Litewskich, jeśli przypuścim, że jego synem był Gedymin, jak chce Stryjkowski. Pokazuje się jednak, że w owych czasach zręczniejsi, bezprawnie, prawem siły owładnąwszy jedném Xięztwem, potém zawojowywali sąsiadów i tak przychodzili do władzy, która się potém dziedziczną dłużéj lub krócéj stawała.

U Stryjkowskiego nie ma nic o Lutuwerze, chociaż, że ten był ojcem Witena i jakimsiś tam królikiem, pisze Düsburg *P. III. Cap. CCXLI.*, około 1291. Ale Stryjkowski zastosował to niezgrabnie do Utenesa, a o Lutuwerze zamilczał.

Witenes Ejragolczyk od 1292 do 1315.

Gwazeluta, ok. 1310.	*Gedymin-Gidzimin* Jedeman, od 1315 do 1329 (??).	*Wojn* X. Połocki 1326.

Danmila za Wańką X. Mazow.	*NN.* za Dawidem X. Starostą Grodz. zabitym 1326.	*Aldona Anna* za Kazim. Łokietkow. 1325.	*Montwid Montywił.*	*Narymund.*	*Olgerd.*	*Kiejstut.*	*Lubart.*	*Jawnut.*	*Korjat.*

Potomstwo Narymunda Pińskiego:

Narymund X. Piński.

(Ruscy dają mu syna Patrycego, Patrykieja fałszywie.)	*Jerzy-Jurga*, Staros. Krzemieniecki 1340, potém X. Bełzki, czy nie ten, którego zowią Dougot??

U Długosza ten Jurga, nazwany jest bratem Jagiełły, żona Juljanna siostra stryjeczna Anny żony Witoldowej. Pytanie, czy był w istocie stryjem jak tu, czy bratem Jagiełły, jeśli bratem stryjecznym, to od kogo? Czy Wasil Xiążę Pińskie w roku 1387 ukazujący się był jego synem, czy on sam to imie przybrał. Od tego Wasila prowadzi Naruszewicz Xiążąt Czartoryskich; lecz inny lepszy jest ich wywód.

Przechodzim do potomstwa Kiejstuta:

Kiejstut. *Biruta* Widymontówna z Połągi.

Danuta, *Anna* za X. Janusz. Mazow.	*Ryngala* za X. Henryk. Mazow.	*Witold*, żony jego aż trzy: Anna X. Swientosława Smoleńsk. Marja X. Andrz. Łukomsk. Uljana X. Algimunta córki.	*Patryk.* Brańsk. Siewiersk.	*Zygmunt.* um. 1440.	*Wojdat.*	*Totywiłł.* u. 1390.
				Michał, u. 1452.		

Dzieci Witolda:

Zofja Anastazja za Bazylim Dymitrow.	*Georg.*	*Iwan.*
	otruci 1385.	

Potomstwo Lubarta:

Lubart X. Wołyń.
po żonie, córce X. Włodzimir. Włodzimierza, um. 1385.
|
Fedor X. Łuck.
|
Sanguszko.

Od tegoż i Czartoryscy pochodzić mają. Że z rodziny Xiążęcéj nie ma wątpliwości, bo dany im list w r. 1442 (Paprocki) potwiérdza, lecz od kogo, w tym liście nie pisze.

Potomstwo Jawnuta:

Jawnut 1340.

(Symon u Naruszew. w r. 1411 w Tranzak. z Krzyżak.)

Michał X. Zasławski (przysiągł W. Jagielle 1386.)
Jurga. (Symeon.) Andrzej.

Paprocki inaczéj prowadzi, bo daje Jawnucie prosto syna Jerzego, a od tego prowadzi Iwana, od Iwana zaś Michała, Bogdana, Fedora i córkę za X. Połubińskim; od których już same tylko córki pójśdź miały, Zbaraska, Ościkowa, Za-

brzezińska, Koszerska, Hornostajowa i t. d.

Piszą ruskie Kroniki, że Jawnut uciekł wywłaszczony na Ruś, tam się ochrzcił. Nie położył tego Stryjkowski, i akta świadczą, że miał słuszność; albowiem w układach o granice z Mazowszem (1358 u Naruszewicza) i w r. 1366 w zgodzie Kazimierza z Olgierdem, Jawnut wspominany jest jako wezwany przez braci do rady, świadectwa, zaręczenia i t. p. Był też syn jego Symeon jakiś (u Naruszewicza) w r. 1411 w tranzakcyi z Krzyżakami wspomniany.

Potomstwo Korjata:

Korjat.
(u Anonym. Gnieźn. Michał na chrzcie)
żył jeszcze w r. 1358.

Alexander.	Konstanty.	Fiedor. Teodor.	Jurga. Jerzy.	Hleb.	Semen.

Dwaj ostatni Hleb i Semen u Stryjkowskiego pobici w r. 1399, zdaje się, że omyłką Korjatowiczami porobieni. Jurga Hospodar Wołoski i inni, jak wiadomo, mieli dzierżawy w Podolu.

Pozostaje nam **Olgerd**, którego potomstwo pomieszał **Stryjkowski** w ten sposób:

Olgerd z X. *Juljanną* Witebską.

- *Włodzimierz* X. Kijewski.
  - *Alexander*.
    - *Siemion* Olelkowic X. Słucki 1461.
      - *Siemion* 1540.
      - *Jerzy* i Tęczyńska
        - *Jerzy* u. 1579.
        - *Siemion* (XX. Słuccy.)
        - *Alexander*.
      - Córka za X. Konst. Ostrogs.
    - Michał.
  - *Andrzej*, żona *Marja*.
    - *Hleb*.
    - *Eudoxja*.
  - *Iwan*. (XX. Bielscy.)
- Iwan Zedzewit Podolski.
- *Siemion Lingwen* (Jurij ?) Mścisław.
- *Andrzej* Trubczeski (Połocki?)
- *Konstanty* X. Czerniechowski, Siewierski.

O córkach X. **Włodzimierza Olgerdowica** pisze **Paprocki**, że trzymały Pińsk i Kobryń, a potém powychodziły za mąż.

Potomstwo **Olgerda** z drugą żoną X. **Marją** Twerską:

Olgierd z X. *Marją* Twerską, według Stryjkowskiego.

Marja Wojdyłły żona, Latopisiec Daniłł. dokłada, że była za X. Dawidem. Inne córki: *Alexandra* za *Zemowitem* X. Mazow., *Agryppina* za X. Borysem Twerskim, *Helena* za Xciem Włodzimierzem Andrzejowiczem w r. 1372. O tych u Stryjk. nic nie ma.	*Jagiełło* ur. 1348 i t. d.	*Skirgiełł* Kazimierz.	*Korygaiłł* Kazimierz Xiążę Siewierski, u. 1390, wedle Stryjk. ścięty pod Wilnem. | *Iwan* 1422.	*Swidrygaiłł* Bolesław, u. 1452, żona X. Tweru.	*Korybut* Dymitr, żona X. Rezańska,	*Dymitr* (X. Koreccy.)	*Alexander Wigunt* X. Kiernowski, żona X. Wład. Opolsk., córka *Jadwiga*, um. 1391 bezp.

Korybut's children:

Zygmunt K. Czeski.	*Fedor-Fedko* (żył jeszcze 1433.) | Daszko. | Wasil i t. d.	(*Iwaszko*.)	*Skinder*.	*Andrzej*.
			pobici od Tatar.	

W téj całéj, jakeśmy ją starali się z Kroniki wyciągnąć, jenealogii, ile jest omyłek, każdy oswojony z historyą dostrzeże; niepodobna nam w tak krótkiém obejrzeniu prostować wszystkich; chcieliśmy tylko pokazać sposób, jakim to Stryjkowski ułożył. Dodamy, że potomstwo nawet Olgerda w części niedokładnie wypisał, choć już to łatwiéj mu było wynaleźć, cóż dopiéro o dawniejszych mówić?

Budowa chronologiczna Stryjkowskiego, mianowicie czasy przed Mindową i po nim nawet do Gedymina, za piérwszém dotknięciem krytyki ze wszech stron się wali. Palemon, dorobiona głowa historyi litewskiéj, miał żyć przed Chrystusem na lat 48, jeden zaś z jego synów (u Gwagnina wnuk) Kunos, Kunasz, umiéra około 1040, a zatém na ojca i syna wypada życia lat 1088. Zaraz po synach Palemonowych następujący Kiernus i Gimbut żyją już w XII wieku, bo Kiernusem ciągnie Stryjkowski do 1100.

Tu następuje taka dziura, że Żywibund

i Montwiłł ich potomkowie, już się znajdują w XIII wieku.

Gdy Stryjkowski chciał dolepić Palemona do trzech braci bajecznych i wyniósł go w wiek przed Chrystusem, synów jego widać i wnuków za nim w górę pociągnął, a nie mogąc gwałcić historyi XIII wieku, dla większych o niéj śladów u postronnych, zrobił tę dziurę, którą chciał mniéj znaczną uczynić, nie przerywając linii jenealogicznéj, a sadząc między litewskie dzieje ruskie obszérnie.

Od Erdziwiłła, piérwszego na Rusi zdobywcy, chronologija znowu zmieszana mnóztwem Xiążąt po sobie jakoby następujących zawalona; czas jednak, w którym ich się tylu zmieniało, przypuściwszy jenealogiją Stryjkowskiego, dla nich nie wystarczy. Niepodobna nie mając materjałów, jakie miał nasz Kronikarz, dójść jak te omyłki powstały. Naruszewicz sądzi, że od piérwszego Erdziwiłła począwszy aż do Mendoga i spółczesnego mu synowca jego Erdziwiłła II pomieszano i wyciąg wzięto

w sznur jenealogiczny, i następstwo wielu XX. udzielnych, sobie współczesnych, że ci dwaj Erdziwiłłowie współcześni są jedną osobą, że Montwił był Mindowy bratem. Ten domysł dość jest prawdopodobny, opiéra go Naruszewicz na rachubie, licząc, że od 1207 do 1240 roku tyle, ile jest u Stryjkowskiego, nie mogło Xiążąt po sobie nastąpić, i że musiano domieszać współczesnych za następców. Tenże przeczy podbiciu Rusi przeddnieprskiéj przed rokiem 1240 i na karb popráwek nieostrożnych Kronikarza wcześniejsze zabory kładzie. Dopiéro Ryngold i Mindowe zdają się przychodzić w miejscu, co postronni pisarze poświadczają. Tém podobniejsza jest, że Stryjkowski wiele tu nabredzić musiał, kiedy i w innych miejscach raz tak, drugi raz inaczéj zdarza mu się z sobą sprzecznie i z czasem tworzyć baśni, z niedobrze wyrozumianych podań latopisarskich.

Po Mindowie znowu niesłychane zamieszanie, z zamieszek w kraju w chronologiją przeszło. Tu występuje Swintoroh, dzie-

więćdziesiąt sześć letni, więc w r. 1171 urodzony, którego dziad umarł w r. 1226!! I tak podobnie! Po Swintorohu dzieje nikną, tylko następstwo nie ustaje. Witen, mimo szczeréj chęci autora, przypięty został niewiedzieć jak do historyi; po nim Gedymin, dany mu za syna, jedynie dla przyzwoitości i dla tego, że inaczéj bardzoby się niepięknie wydawało, żeby teść Łokietka miał zabić swego pana i z żoną jego w zakazanych zostawać stosunkach!!

Daniłłowicz wydając Latopisca, odkrył i poprawił wiele omyłek Stryjkowskiego, z których tu ważniejsze wymienim.

Pobicie XX. Olgowiczów u Stryjkowskiego pod r. 1205, u ruskich dwóma laty wprzód.

Śmierć Gedymina zawczesna w r. 1328, odnieść ją potrzeba na r. 1338, lub nawet 1341, co już Naruszewicz i Schlözer uważali.

Wywłaszczenie też Jawnuta w r. 1329, wedle Latopisców lepiéj do r. 1344 odnieść.

Napad Olgerda na Moskwę dobrze wcze-

śniejszy niż był, a to z powodu zawczesnéj śmierci Gedymina i tém pomieszanego porządku pod r. 1332. Ruscy pisarze odnoszą (oni o tém najlepiéj wiedzieli) do r. 1365, a następne napady w lata 1370 i 1372.

Śmierć Olgierda w r. 1381 położoną, cofnąć należy wedle Naruszewicza i Daniłłowicza do r. 1377 lub 78.

Narymund zbiegły do Pskowa, u Stryjkowskiego fałszywie rozstrzelany w r. 1390; umarł około 1388.

Druga wyprawa na Tatarów u Stryjkowskiego 1399 rok, u Ruskich 1398.

Najście Witolda na Smoleńsk w r. 1404, Stryjkowski pisze pod 1403, i t. d. i t. d.

Uważaliśmy, że często omyłki u Stryjkowskiego pochodzą ztąd, iż zapomniawszy o czém, potém zapoźno nie w miejscu sztukuje. Tak mu się udało ożenienie Kiejstuta między śmiercią Schindekopfa M. Pruskiego a Kazimierza Króla Polskiego wcisnąć, jakby mu chciał r. 1370 naznaczyć, a zaraz w r. 1376 z tego małżeństwa urodzonego Witolda na wyprawie wspomina.

Mógł on bydź w téj wyprawie istotnie, bo wedle wszelkiego podobieństwa Biruta wzięta z Połągi w r. 1348, 1349, a Witold około 1351 urodzony, miał już lat 25.

Stryjkowski obrzędy religijne, zwyczaje, ubiory i t. d., wszystko, co stanowi cechy narodowości litewskiéj, po większéj części bez pomocy Kronik opisał; w X. IV. R. IV.) odwołując się, gdy święta *Barsztuków*, *wiosenne* i *zmarłych* wspomina, do własnego doświadczenia, oczu i uszu, powtarzając, że to, co słyszał, co widział, czego był sam świadkiem, podaje.

To wszakże, co pod Wejdewutem o urządzeniach społecznych narodów litewskich pisze, wyjęte jest z Erazma Stelli starożytnosci pruskich, który wziął znowu podanie z Kroniki Christjana biskupa.

O zwyczajach palenia zmarłych i sypania im mogił, po kilkakroć wracając rozwodzi się Stryjkowski, który jeszcze niektóre obrzędy pogrzebowe sam widział. (X. III. *ad finem*, X. IV. R. IV. X. XI. R. IV. *ad finem* i t. d.). O zwyczajach religijnych Litwy,

po części z panujących jeszcze między ludem obrzędów, po części z Düsburga, dość obszérnie się rozwodzi w kilku także miejscach. (X. IV. R. IV. o pogrzebach i rzucaniu na stos pazurów, o pogańskich bożnicach X. XI R. IV *ad finem*; X. XIII. R. V. na Żmudzi, X. XV. R. V.). Przywodzi także wiele z mythologii słowiańskiéj. Z Düsburga o Krewie, którego Biskupem i Kiriekiriejtą zowie, o wierze w życie przyszłe, o paleniu na stosach z ulubionemi przedmiotami zmarłych. Wymienia dość poprawnie pisząc imiona bogów: Okopirna boga nieba i ziemi, Swajtestyxa światłości, Auszlawisa boga chorych, Atrympa wód stojących, Protrympa wód ciekąeych, Gardajtis okrętów, Pergrubiusa ziół i krzewów, Pilwitos bogactw, Perkuna, ognia, gromu i burzy, Poklusa piekieł. Pisze o Barstukach i Markopolach rodzaju gnomów litewskich, o Raguczu, bożku potraw kwaśnych i kisłych, Ziemienniku, Kruminie, Lituwanisie, Chawrirarysie, koni bóstwie opiekuńczém, Sotwarosie bydła, Seimidewas, Lado wielkim bo-

gu, święcie jego i wołaniu: *Didis Lado!* o Gulbi Diewos stróżu ludzi, Guniglisie bóstwie pastuchów, Swieczpunscynisie kur i drobiu, Kielu diewos podróżnych, Puschajtis ziemném bóstwie; o ofiarach im właściwych, potém o świętach: Barstuków, jesienném, o pogrzebach dość obszérnie. Ten opis zgadza się bardzo z zawartym w liście Melecjusza *De religione veterum prussorum*. »A kiedy, powiada, już się kto śmiertelnym czuje, tedy według możności na beczkę, albo na dwie piwa każe prosić przyjaciół i wszystkich co w onym siele mieszkają, których przeprasza i żegna, a oni zaś umarłego w łaźni pięknie wymyją i ubiorą w białą koszulę długą, jako jest obyczaj, a posadzą go na stołku i piją do niego przyjaciele temi słowy smętnemi a lamętliwemi, mówiąc: «ja do ciebie piję miły przyjacielu i czemuś umarł, a wszakże masz swoję miłą małżonkę (krasice młodzice, u Melecjusza, lepiéj) dziatki, bydło i wszystkiego dostatek. Potém do niego drugi raz piją na dobranoc i proszą go, aby raczył na onym świecie pozdrowić

ich przyjaciele, ojce, matki, bracią etc.; aby też z niemi łaskawie i sąsiedzko się obchodził, jako tu oni z nim za żywota. Ubiera go potém w szaty, jeśli będzie mąż, przypaszą mu kord albo siekierę, ręcznik też około szyje, w który mu kilka groszy według możności zawiążą, na strawę chleba z solą i konew piwa wstawią w grób. A jeśli niewiastę pogrzebują, tedy jéj włożą nici i igłę, aby sobie zaszyła, jeśli się jéj co zedrze na onym świecie, a kiedy ją wiozą do grobu, tedy przyjaciele wszyscy idąc processyą, szermują nożami wzgórę wielkim głosem wołając — Gejgej, begejte pokkole! to jest uciekajcie, uciekajcie, biegajcie precz od tego ciała wy diabli i t. d.»

Obyczaj wojowania Olgerda w X. XII. R. II., toż X. XII. R. III. O ubiorach Litwy jeszcze w X. XI. R. VI. O obyczajach i t. d. w X. VI. R. XII. wiérszem opisuje, że ubiory były ze skór źwierząt, nie zawsze nawet wyprawnych, obówie (wiżos) z łyka, szłyki ze łbów źwierzęcych, ostrze do włóczni kuli z żelezców pługów pobra-

nych na Rusi. O domach pisze, że były kuczki prostémi, darnem pokryte. Tu także wspomina o paleniu jeńców bogóm na ofiarę, i przykłady przytacza, a mianowicie Gerharda Rudy Sambijskiego Rządcy (z Düsburga), pisze potém (zapomniawszy o Wejdewucie), że za Żywibunda nauczono się koło roli chodzić, budować lepsze domy, namioty i czółna ze skór żubrzych, które w wojennych pochodach po dwóch ludzi na plecach nosiło, aż do miejsca przeprawy przez rzeki.

W Xiędze VII. przywodzi stary zwyczaj litewski w osadzaniu zamków (z Düsburga) »ten zachowywano zwyczaj u Litwy w strzeżeniu i w osadzaniu zamków, Król ich obiéra pewną liczbę szlachciców (!) i posyła, na straż któregokolwiek zamku, założywszy im czas, iż tam mają pilnować cały miesiąc albo więcéj, a wypełniwszy swoję posługę ci do domów odchodzą, a drudzy na ich miejsce przychodzą, na straż zamkową.» Podobny obowiązek w miastach należał do mieszczan, którzy straż ciągłą utrzymywali. Tak

było w Wilnie storodawnym obyczajem za Jagiełły i trwało do Alexandra.

Lecz tak szczupło tylko odkrywając Stryjkowski ducha narodowego w opisach obyczajów, ileż za to wypadków i okoliczności nie zdenaturalizował swojémi domysły!! Widzieliśmy już, jak pociągiem pióra herby i i szlachtę litewską przed XIV wiekiem stworzył. Prócz tego, ileż to razy dzieje w fałszywém wystawia świetle! To właśnie nie dopuszcza używać swobodnie Kroniki Stryjkowskiego, że z niego można niekiedy, oprócz omyłek chronologii i nazwisk, wyciągnąć jeszcze daleko może ważniejsze fałszywe widzenie wypadków. Wszystko, co tylko zakrawa na pragmatyczny wykład choć z daleka, co niejako jest tłumaczeniem ducha dziejów czytelnikowi, na nic się nie zdało, i jest jakby umyślnie sfałszowane. Natura rządu, prawo następstwa, stan bojarski w Litwie, Kronika fałszywie wystawia.

Do piérwszych swych na Rusi zdobyczy w XIII wieku, po opustoszeniach Mogul-

skich, Litwa, jak się sam Stryjkowski wygadał (X. VI. R. X.), hołdowała Xiążętóm Ruskim, Kijewskim, Czernichowskim, Smoleńskim, Połockim, płacąc im dań, nie tak znaczną jako dań, lecz będącą symbolicznėm wyrażeniem poddaństwa. Jéj niezależność i rozprzestrzenienie granic, liczyć potrzeba od téj stanowczéj epoki osłabienia Rusi, po któréj széroko rozsiadłe na rubieżach litewskich Krywiczan ludy, poszły pod władanie XX. Litewskich, całe nawet Xięstwa, nie mogąc się opiérać, musiały się z Litwą łączyć. Litwa jedna skorzystała z Mogułów wylewu, zatamowała ich postęp na zachód, a po nich wzięła dziedzictwo opuszczonych w Rusi krajów. Lecz od X. do XIII wieku, niepodobna w Litwie przypuścić takich następstw porządnych, takiéj rządu formy i charakteru republikańskiego, jakiém na normę polską obdarzył szczodrze Litwę Stryjkowski. Uczony Onacewicz jest nawet zdania, że w tamtych wiekach, uprzedzających wiek XIII i wybicie się z pod Rusi, nie ma co szukać dziejów

Litwy. Jest to zdanie wynikłe z głębokiego zastanowienia się; lecz od XI wieku urywkowo już exystuje historya z wiadomości ościennych o Litwie i podań, stanowiąca niejako wstęp do dziejów tylko.

Stryjkowski wcale to inaczéj widział i pojmował. Patrzmy naprzykład wiele on Sejmów i Elekcyj potworzył: gdy wiadomo jest z największą pewnością, iż Xięztwa na Litwie były dziedziczne, z tym nawet szczegółem, iż brat po bracie, a potém starszego potomstwo dziedziczyło; jak w niektórych wyspach Ameryki, jak w Rusi w piérwszych czasach po przyjściu Waregów (po śmierci Syneusa). W samym Stryjkowskim jest coś podobnego dano do zrozumienia przy śmierci Romunda i następstwie na Xięztwo Trabusa; a Latopisiec i Stryjkowski o następstwie Jagiełły po ojcu wyraźnie piszą, że Kiejstut z łaski mu go odstąpił, mając prawo dziedziczyć po bracie. Nigdy więc nie był, nie mogło bydź żadnych Elekcyj, jest to czysta inwencya, nigdy też takiego rządu nie było w Litwie, jakiego się

z amplifikacyi Stryjkowskiego spodziewaćby można. Cytowaliśmy już znaczące wyrazy aktu Horodelskiego; wiemy, że w Litwie *wiece* nawet słowiańskie tak dawno wyszły ze zwyczaju, że o nich nic już dzieje nie podają; znikają one pod gockim wpływem na Litwę. Xiążęta wielcy i mniejsi absolutnie rządzą życiem i majątkiem poddanych, Xiążęta mniejsi kmieciem i niewolnikiem, ostatniemi szczeblami budowy towarzyskiéj, na któréj plecach cały gmach spoczywał; aż do Zygmunta Augusta absolutność daje się czuć w rządach Litwy, i różni ją jeszcze od Polski.

Wielko-Xiążęca władza poczyna się w Stryjkowskim od Ryngolda; lecz ona dopiéro za Mindowy, przywłaszczyciela wielu xięztw mniejszych, staje się w dziejach znaczącą. Po nim znowu się była Litwa rozdrobiła na mniejsze xięztwa, lecz Stryjkowski nie zważając na to, sypie ciągle W. Xiążąt! Cóż już się temu dziwić, gdy nieraz udało mu się Litwę nazwać Rzecząpospolitą!!

Co się tycze Elekcij, te porobił Stryjkowski, poprawując swoim zwyczajem Latopisców, z podniesienia, ogłoszenia i przysięgi hołdowników czyniąc Sejmy i Elekcje; mierząc historją dawną, miarą sobie współczesną i starémi dziejami Polski. Patrzmy tylko jaką mowę kładnie w usta Ławrasza Romunda Trojdenowicza do Panów litewskich, przy obiorze Witena.

Co tu za naśladowanie wyraźne historyi dawnych respublik, jak dziwacznie im prawi o herbie! Tę mowę, któréj nawet w Latopisach XV wieku znaleźć nie mógł, stworzył sam Kronikarz, mając zapewnie za wzór doskonałości i prawdopodobieństwa! Takich Elekcij pełno jest w Kronice stworzonych na wzór polskich, może dla pokazania wbrew prawdzie, dla chluby, iż Polska nie dała Litwie połączeniem swojém doskonalszych instytucij i nowych swobód, którychby ona nie miała wprzód jeszcze w pogaństwie. My dziś wolimy prawdę, od pięknych w historyi marzeń, lecz w czasach Stryjkowskiego, mało chodziło o prawdę; wolano w hi-

storyi pochlebstwo dumie narodowéj, Xiążętom i szlachcie, mało się troszcząc czyli istotnie tak było, jak pisano. I Stryjkowski też wiedząc, iż go raczéj za to chłostać będą, jeśli złą prawdę wypowie, niż za to, że ją pochlebnie zfałszuje, potworzył w Litwie Sejmy, Elekcje, nadał jéj polityczne instytucje, jakich nigdy nie miała, usiłując ją tak wystawić, aby nic od Polski nie zdawała się brać i w niczém jéj nie ustępowała. Zaiste, wówczas było to chwalebném, dziś jest śmieszném. Lecz wywiódlszy starożytnie XX. Giedrojciów, Gastoldów, Moniwidów, Dowojnów, uposażywszy świéżą jeszcze szlachtę w przodki bajeczne, przemówiwszy do serc ogółu, nie lękał się Stryjkowski, aby mu kto fałsz wyrzucał, i dowodził, że lepiéj napisać gorzką prawdę, niż pochlebny fałsz. Owe wiérszyki: *Ryj świnio* i t. d., odkrywają jak myślał nasz Kronikarz, uciekając on od błota wpędził się w te chmury, w które z sobą historją poprowadził.

Daléj ku końcowi XIV wieku postępując,

Stryjkowski bierze wszystko niemal z **Długosza** (albo z drugiéj ręki od **Miechowity** i **Kromera**) staje się jego bezkrytycznym tłumaczem, chwyta potrzebne i niepotrzebne, zapełnia xięgę synchronizmami obcémi dziejóm litewskim; a gdy po 1386 roku w **Długoszu**, historja Litwy więcéj nieco miejsca zabiérać poczyna, kronika jego przeradza się niemal w Epitome **Długosza**, w kopiją jego obciętą tylko. Czasem tylko wypuszcza nie dobrze zrozumiane fakta, imiona i daty fałszuje; ale im daléj, tym mniéj Latopisców już używa. Gdy zaś **Długosza** nie stało, sztukuje się **Miechowitą**, **Bielskim**; kończy na swoich czasiech, których był świadkiem, utyskując nad niebezpieczeństwem pisania historyi współczesnéj. Tak u niego w początkach, Bizantyjski wywód od stworzenia, baśnie **Berozusa**, pochodzenie ludów, topią w sobie litewskie dzieje, potém giną one w opowiadaniach o Rusi, széroko dosyć rozwiedzionych. Podania Latopisców ruskich zawsze u niego, z *prosta* tylko, jakby pogardy godne wyry-

wają się, obcięte, poprawione niezręcznie. Dójść w Stryjkowskim wszystkich jego materjałów, byłoby bardzo ważną rzeczą, lecz na to potrzeba nowego wydania Kroniki; a w dzisiejszym stanie literatury, kto się go podejmie? Nie byłoby bez korzyści, jak uważał już Daniłłowicz, ocenić każdą jego powieść, i wyświecić jéj pochodzenie, bo u niego niepojęta mięszanina; tłuką się razem o siebie, mijając już Rękopisne Latopisce Vollateranus z Herodotem, Józef z Miechowitą, Erazm Stella i Plinjusz, Długosz i Berozus, Ptolomeus i Aeneas Silvius i t. p., przywodzeni bez ocenienia wartości podań, bez zastanowienia kto kiedy żył, z kogo wypisywał, współczesny wypadkóm, czy dobrze poźniejszy. U niego zawsze większą wiarę zyskują od współczesnych poźniejsi, a po łacinie i *uczono* piszący. Zawsze barbarzyńskiémi i z *prosta* piszącymi mieni Latopisców rusko-litewskich, przez co niemałą nam krzywdę wyrządził, czerpiąc z nich z niejaką pogardą, a przenosząc świadectwa z dru-

giéj ręki, swojego wieku uczonych, nad wyciągi z kronik starych, których użyć nie umiał.

Zaiste, w najlepszych częściach przedsięwziętejego wyjaśnienie dziejów, tak je zagmatwało, że długo trzeba będzie czekać, nim się tyle zbierze materjałów, ile ich do porządnego rozwikłania Kroniki Stryjkowskiego potrzeba. Dotąd jeden tylko uczony Daniłłowicz wydaniem Latopisca, zebraniem wiadomości o Litwie z Kronik ruskich, ważną bardzo położył zasługę; onby był najlepszym Kommentatorem Stryjkowskiego, którego już w tylu miejscach poprawił; lecz szkoda byłoby może, żeby miał pracy tak suchej tak wielkie talenta poświęcić. Obiecuje nam P. Narbutt wydać Kronikę litewską Bychowca, z której czerpie wiele do historyi swojéj; zdałoby się to bardzo. O ile z cytat w historyi P. Narbutta widzimy, nie jest to Latopisiec Dymitra, lecz kompilacija XVI wieku, u Stryjkowskiego znajoma pod nazwaniem Berestowieckiéj.

Wracając do Stryjkowskiego, gdyśmy mu już zarzucili tyle usterków i niedokładności, zagmatwania, omyłek, nieporządku, musimy teraz obejrzawszy się za siebie, począć wymawiać wszystko co uczynił. Chociaż bowiem skutek jego kroniki najgorszy — chęci najlepsze; wiek w którym żył i usposobienia osobiste, dobre jego życzenia i serdeczne chęci zwichnęły. Niepowinniśmy go sądzić z dzisiejszego naszego historycznego stanowiska. Jak wszystkie nauki, nauka historyi zyskała na filozoficznych rozumowanych podporach, rozdzieliliśmy fakta gołe od ich znaczenia duchownego, uznając potrzebę gruntownego wyjaśnienia chronologii i faktów, i posadzenia ich stałego dla oparcia wszystkich następnych wniosków; dziś jednak gołą treścią, faktami materjalnémi, nie zadowolniamy się. Szukamy ducha w historyi, znaczenia wypadków, ciągu i harmonii w dziejach, przyznając chronologii jako skeletowi historyi, na którym ciało jéj spoczywa; całą jéj stosowną ważność, dziś w obrazie dziejów, żądamy odbudowania i wskrze-

szenia starego świata z pozostałych jego szczątków. Nie jesteśmy ani tak łatwowierni, ani tak zaspakajający się. Wszystko to przyszło z czasem, budowane rękoma całego ucywilizowanego świata, jako wypadek tysiąca idei, które nawet prostego i dobitnego związku z historją nie mają. Oprócz tego zważyć należy, że Stryjkowski nie był wcale zrodzony na historyka, ani nawet kronikarza, nie znał, nie domyślał się exystencii takiéj historyi, jakiéj my dziś chcemy, kontentował się skorupą jéj powierzchowną, i w jego przekonaniu dzieje były tylko zbiorem faktów, podporą jenealogii, kartą sławy przodków. Z właściwego więc jemu stanowiska sądzić go należy i dla wieku wiele mu wybaczyć potrzeba.

Że źródeł swoich historycznych przyzwoicie, krytycznie nie obrobił, nie jego w tém wina, ledwie, iż w ówczas na uczeńszym świecie poczynała się krytyka i ta co była początkiem wszelkiego rozbioru, reforma. Potrzeba przyznać, że ona nie tylko do religii, lecz do wszystkich rzeczy ludzkich się sto-

sowała; ona ślady swego przejścia położyła wszędzie, jéj duchem żyje jeszcze, dobra część dzisiejszego wieku. Stryjkowski był łatwowierny historyk *synthezy* i założenia, nie dający się przekonać faktóm, lecz nakłaniający je do przekonania swego, nie powziętego skutkiem badań nad historją, lecz wprzód jeszcze ukształconego obcémi względy. To co czynił, w jego przekonaniu, było dobrém, zasługującém na sławę, użyteczném, dziś wcale inaczéj się wydaje. I wówczas nawet już się lepiéj widzącym tak jak nam dziś wydawać musiało, bo z wielu miejsc Kroniki, można się domyślać, że były w oppozycii przeciw zdaniu współczesnych. Lecz los historyi i nauk w powszechności, nie raz zależy od trafu, który rzuca materjały, daje sposobność pisania niezdatnym, a chętnych i zdatniejszych, do grubszéj często i mniéj użytecznéj pracy zaprzęga. Ci, których los nadarzył piórem i chętką, nie badają siebie czy mają potrzebne siły, siadają pisać i piszą; a ci co uczuli popęd i siłę w sobie, zrażeni ustają. Wieleż to nauk innyby los miało,

gdyby na inne ręce popadły. Wielkie odkrycia trafunkowe, wielkie ulepszenia i olbrzymie kroki, nie sąż trafném losu złożeniem nauki w ręce, na które paśdź była powinna? I historja Litwy padłszy na kogo innego, innąby też wcale była.

Nasz Stryjkowski, co mógł zrobil z siebie, lecz że nie dość zrobił, niewinien, bo nie mógł. Zagmatwał historją; lecz czynił to wiedziony chęcią przysposobienia historyi kraju i rodzin, ojców starych z przesławnego Rzymu; zdenaturalizował ją, lecz pełen uczucia miłości kraju, usiłując dodać blasku przeszłości. To dowodzi, że historją rozumiał nie *prawdą*, lecz *sławą*, lub prostym aktem urzędowym, takim naprzykład, za jakie uważano kroniki, z którémi w ręku, kłóciła się Polska z Litwą o Podole. Darujmy więc wszystko Stryjkowskiemu i — pokój jego popiołóm!

ROZMAITOŚCI.

PIŚMIENNICTWO DZIENNIKARSKO-GAZECIARSKIE W WARSZAWIE.

Zdaje się, owszem z pewnością nawet twierdzić można, iż żadna z Warszawskich gazet — równie jak i żaden z dzienników, (które wszystkie podciągniémy pod jedno miano *pism efemerydalnych*) nie ma wymagalnéj podstawy. W jedném z nich przeważają obwieszczenia wszelkiego rodzaju, polityka obok faktów miejscowych, domysłowémi wieściami i pogłoskami z piérwszego rzutu oka na wiarę niezasługującémi, druku niegodnémi, przeplatana: — pstry papiér, pstry druk, poźne wiadomości: drugie, lepiéj redago-

wane, oznaczone znamienitszym talentem, opoźnia się w donoszeniu wypadków; pozwala sobie odegrzewać wiadomości, w innych krajowych gazetach, przed kilku lub kilkunastu dniami, umieszczone. Ujdzie to może dla abonenta jednéj gazety, a niesmak sprawia dla tego, który czyta ich kilka, lub wszystkie. — Inna znowu gazeta, na bibułastym papiérze, przepełniona to obwieszczeniami, to wiadomostkami miejscowémi bez braku i porządku, grzeszy ostatnią niepoprawnością języka, grzeszy przeciw prawidłóm ortografii, smaku, i nauce jeograficznéj. Jedne wychodzić przestały, lub się przemetamorfozowały; inna, acz ozdobnie wydawana, mieści i to i owo, a dodatek *pseudoliteracki*, zapełnia najczęściéj banialukami.

Dla tych, którzy wypisują wielorakie publikacye perjodyczne, zbytecznèm nie będzie, cokolwiek o każdéj z nich powiedzieć.

Czasowych *komet* (1) krążących na gazeciarskim horyzoncie stolicy, liczymy dzisiaj około dziewięciu.

—*Gazeta Rządowa*, wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt uroczystych i niedzielnych na całym arkuszu, we dwu językach. Ona, swą urzędownością, tudzież wsparciem od Rządu przyrzeczonèm, ma tak dalece byt swój zapewnionym, że powinnaby zostawić innym

(1) Każda prawie z gazet Warszawskich, ma jakiś *appendix,* słusznie mogący się zwać *ogonem* komety, bo mający z nim wielką analogiją.

gazetóm pogłoski polityczne i postronno uboczne wiadomostki. Takowe jéj nawet nie przystoją, gdyż postanowienie Rady Administracyjnéj z d. $\frac{2}{14}$ lutego 1837 r. które ją utworzyło, nie wkłada nań obowiązku przepełniania obszérnych jéj kolumn, rozlicznémi pogłoskami. Zresztą, już dla tego samego, że ją ozdobiono nazwiskiem *Rządowéj*, powinnaby przestrzegać swéj powagi, i mieścić w sobie te jedynie wypadki, które są i ważne i potwierdzone już *urzędowie*. Nic na tém nie zależy, czy umieści je wcześniéj, lub nieco poźniéj, byle czytająca powszechność, powiedzieć mogła: «To rzecz niezawodna; bo w *Gazecie Rządowéj* umieszczona; a to jeszcze wątpliwa, bo *Gazeta Rządowa* w téj mierze milczy.»

—*Gazeta Warszawska* wydawana także codziennie, nawet i w niedziele na półarkuszu w ćwiartkę złożonym, poprawiła niedawno druk i papiér, ale nie wziętość. Upadłych tak ludzi jak rzeczy, opłakane bywa położenie, a los tylko jeden, który ich obalił, podnieść może. Najpewniejszą więc jest rzeczą, iż chyba wówczas powstałoby to pismo, gdyby los zdarzył dlań jakiego utalentowanego Wydawcę, coby skłonił ku niemu czytające umysły. Dziś sama gazeta jest płonną, a jéj dodatkowy Wieniec (nie wiem, z głogu czy z kwiatów), zapełniony samémi romansami i ramotami wiérszokletów.

—*Korrespondent*, był długo *Satellitą Gazety Warszawskiéj*, stracił swą samoist-

ność — i już był się schylił ku upadkowi. Teraz doczekał się nowego Wydawcy; może go podniesie wyżéj, może w karmieniu go piśmienniczémi zasobami, będzie prawdziwą matką nie zaś macochą, jaką dlań była *Gazeta Warszawska*. Ciężko to jest wprawdzie dźwignąć niknące pismo perjodyczne, tak jak nie łatwo lekarzowi, już-już umiérającego, do zdrowia przyprowadzić; — ale czegoż ludzie nie dokażą, zwłaszcza przy usilności i pracy?!

— *Gazeta codzienna*, wychodząca na ćwiartce przez pół złożonéj, drukowana wybitnie na papiérze welinowym, przebijającym, lubo zwana codzienną, świętuje przecięż w dni uroczystości religijnych, wyjąwszy niedziele. Ze wszystkich gazet, prócz *Rządowéj* i *Kurjera Warszawskiego*, ma największy pokup, co właśnie winna mniemaniu, iż jest najpopularniejszą; — a wiadomo, że pod mniemaniem raz powziętém, można się ukrywać długo, wygodnie i bezpiecznie, byle zręcznym być się umiało. Sam tylko nasz przyjaciel, a bardziéj nieprzyjaciel, pod maskę nam zaglądą; powszechność zaś sądzi głównie z pozoru, a szczególniéj z rozsiewanych wieści. W towarzystwie gazety codziennéj, wychodzi dwa razy w tydzień osobne pismo, pod nazwą:

— *Wiadomości handlowe i przemysłowe*, niby do niéj dodatek. Mieszczone tu artykuły, zawiérają pożyteczne dla wielu rzeczy, lecz czasem wśliźnie się do środka i jakowaś

bardzo rażąca niestosowność, którąby na karb lekceważenia publiczności zaliczyć można, jak *np. Numer* z 16 Stycznia r. b. i wiele t. p. — Przed laty 18 wychodziła już gazeta codzienna, na arkuszu, któréj upadek i przyczyny upadku, mniéj więcéj każdemu wiadome. Ona przypomina piérwszą u nas jawną oppozycyą, o któréj niech inni wyrokują, bo czucie nasze zanadto wszczepiło się w wypadki tuż przed nami tamtocześnie zachodzące, abyśmy bezstronnie o tém sądzić mogli. —Równocześnie ze skonem owéj dawniejszéj *Gazety codziennéj*, urodziło się nowe pismo; *Gazeciarskie niemowlę*, tegoż obecnie formatu, co dzisiejsza gazeta codzienna, na nieskończenie gorszym papiérze, nawet bez osobnego pisma dodatkowego, które zastępują (jak rozumieć należy) liczne doniesienia; lecz gdy za nie oddzielnie się płaci, więc jego prenumeratoróm, nic do tego. Kiedy czytam tego pocztyliona, zdaje mi się, iż patrzę w twarz ludowi swemu; tak on dobrze wodzi pędzlem po tle obyczajów i umysłowego położenia naszego. Ponieważ bez wszelkiego względu lubimy się bawić, ponieważ teatr zmienił się prawie w namiętność, w nałóg, tak dalece, że w posiedzeniach nie lada, zajmują się losem aktorów, a zakulisowe anegdoty, krasę rozmów stanowią; przeto trafiająca nam gazeta, o któréj mówimy, dostarcza wiadomości o mających nastąpić zabawach, opisuje minione z najdrobniejszémi szczegółami, przybiega spiesznie z nowinami o *wy-*

wołanych (rozumié się *z poza kulis*) aktorach; o unoszeniu się publiczności nad grą ich, nad sztuką, a niekiedy nad samémi tylko, od gry i sztuki, wyższémi dekoracyami; jeśli zaś skréśla świetność jakiego balu, to zdaje się, że podziw jego nad sam bal bywa większym. Wiadomości miejscowe, zawsze tu najwcześniejsze, wyjąwszy urzędowe, które najpiérwéj pomieszczać *Gazeta Rządowa* ma przywiléj. Wszystko zaś pomieszczone jest bez braku, jak tam w jakiéjś potrawie żmudzkiéj:— ale.... bo też i czytelnicy, którym to ma iść na pokarm, są różni: zagraniczne nowiny udzielane są tutaj tak niedokładnie, jak my sami jesteśmy...— (chociaż nie wszyscy).— *Rozmaitości*, między różnémi ogłoszeniami a politycznémi wiadomościami, w środku saméj gazety umieszczane, dobiérane są także na skalę upodobania powszechności naszéj, u któréj nie jest lada fraszką, jeśli gdzie kura dwa jaja od razu zniesie!!!... W żadnym kraju, z pism nawet dla gminu i przekupek poświęconych, nié ma tak nędznéj gazety. Ażeby zapobiedz pytaniu, jakim sposobem to pismo, przy tak małéj wartości wewnętrznéj, doszło do tak wielkiéj wziętości, krótko powiémy: — Było ono własnością kiedyś aktora, który miał wiele do rozdania bezpłatnych na teatr biletów: sypał więc niémi, jak z rogu obfitości, dla wszystkich liżykuflów i brukoszlifów; ci wielcy (w swoim rodzaju) ludzie, włócząc się po wszystkich handlach, od szynków i kawiarni, aż

do winiarń i cukierni; grając wszędy, z czołem miedzianém, rolę wielkich panów, lub przynajmniéj wielkich birbantów, latali, jak posłannicy *Bachusa*, od handlu do handlu, i gdziekolwiek wpadli, piérwszém ich słowem było: «*Dajcie nam kosz piwa!*» — «*Proszę o parę butelek węgrzyna!*» i t. p. «*A Kurjer czy jest tutaj?* odzywał się zawsze jeden z tłuszczy, udający znakomitego literata, lub polityka. — «*Niéma Panie!*» odpowiadał cieńkim głosem gospodarz. — «*To nie trzeba ani piwa, ani węgrzyna! tam będziem pili, gdzie można razem i Gazetę przeczytać.*» — «*U mnie są gazety!*» — «*Ale Kurjera nié ma!*» Kilkadziesiąt razy *wznowione* powtórzenie téj komedyi *skomponowanéj* przez P. Aktora i jego zwolenników, to sprawiło, iż każdy handel starał się mieć *Kurjera*. A że największa część powszechności, bywa w tego rodzaju zakładach, przeto każdy z odwiedzających handle, razem z *amatorami teatru*, głosił także pochwały pisma, w którém, uliczne zdarzenia, brukowe plotki i brédnie w *Rozmaitościach*, — własnie były dla ich głowy tylko przystępne i dobre. Niechże teraz kto ubolewa, iż u nas przemysł szybkim nie postępuje krokiem!

— *Magazyn powszechny*, wydawany ciągle w formacie arkuszowym w ćwiartkę złożonym, wychodził już na różnych rodzajach papiéru, co go nieco pstrym czyni, bo też i pstre dziedzictwo jego, zwyczajnie jak ogólnego składu, w którym każdy coś dla siebie

znaleźć powinien. Wdawał się był w recenzje dzieł wychodzących,— ale dość już *Numerów* wyszło, które ich z sobą na świat nie przywiodły. Jakakolwiek jest wartość jego, pochwały godzien za to samo, że nie ustał, nie zmienił się i nie zgorszał. Wprawdzie nie miewa tyle obrazków jak dawniéj, ale o to najmniejsza; nie wiele bowiem nabiéra się prawdziwego wyobrażenia o rzeczy z jéj obrazka, a zwłaszcza z obrazka przyrodzonych farb pozbawionego, tudzież przyległości rzecz otaczających, które jéj odcienie stanowią. Wiele podobno przedmiotów, widzianych w tak niedoskonałym obrazku, do tego czarnym i często i niewyraźnie odbitym,— nie poznamy za ujrzeniem ich w przyrodzeniu. Czasem też *Magazyn*, (zwyczajnie jako *Magazyn*) zwykł na osobnym zupełnie papiérze i w oddzielnym formacie, brać ryciny z tego samego źrzódła co i do *Panoramy Europy*; dorabiać tylko podpisy,— i, w razie niedostatku, czestować *łataniną* swych Prenumeratorów (*np*. N. 10 r. b.). Ale mniejsza o to; Magazyn zawsze jest pismem szacownêm, a pododno lepszém i więcéj interessującém od wszystkich wychodzących w Warszawie.

— *Gazeta poranna*, powstała na ruinach *Dziennika powszechnego*, i dwóch lat nie dociągnęła, co do podobieństwa w zewnętrznych sukienkach z protoplastą swoim. Od początku biegącego roku, musiała z arkuszowéj wielkości, zejść tylko do połowy; ale za to postanowiła, dwakroć na tydzień, wydawać

poświęcone literackim utworom *Słowo*, które poźniéj zmienić musiało swą nazwę na *Pismo dodatkowe*. Możnaby śmiało powiedzieć, iż w obecnéj chwili, z pomiędzy wszystkich Warszawskich gazet, *poranna*, i świeżością politycznych wieści — i doborem *Rozmaitości*, a nade wszystko, swym literackim *dodatkiem*, najsprawiedliwiéj stać może co do piérwszeństwa na czele wszystkich tegoczesnych *Gazet*, i nosić epitet *polityczno-naukowego* pisma. Był wprawdzie i dla niéj czas chylenia się ku niepochlebnéj stronie — ale to było winą złéj administracyi i nieobecności w Warszawie samego właściciela. Już *przesilenie się (crisis)* nastąpiło. — Przy nowéj zmianie naczelnego wydawcy, jako też przy pomocy najsłynniejszych dziś współpracowników, na Podolu, Wołyniu, Ukrainie i w Litwie zamieszkałych, którzy swą pomoc w piśmienniczém zasilaniu, przyrzekli, spodziewaćby się wypadało, znakomitego jéj podniesienia się i wziętości. Czytaliśmy w 61 i 62 Nrze *Pisma dodatkowego*, bardzo śmiały rozbiór wszystkich usterków, których się dopuszczały pisma perjodyczne w Warszawie: lubo zaś w tym artykule najbardziéj dotkniętą jest sama *Gazeta poranna*, chlubną atoli dlań jest rzeczą, iż *osobistość* poniosła na ofiarę *prawdzie* i *dobru powszechnemu*, bo po przeczytaniu artykułu o *kłopotach dziennikarskich i o Gazetach* nie jedno może pismo perjodyczne, postara się o wzniesienie na wyższy szczebel swojéj war-

tości wewnętrznéj— a przez to, zdaje się, przyczyni nieco pożytku czytającemu ogółowi.

— *Muzeum domowe*, które z arkusza w ćwiartkę złożonego przeszło na ósemkę— a z *tygodniowego* na *miesięczne*, lubo uboższe nieco teraz w obrazki, ze względu jednakże na lepsze artykuły, bardziéj się podoba. Za niém, niekiedy przed niém, chodzi osobne pisemko: *Czytania przyjemne i pożyteczne* (??), do jednéjże przedpłaty należące, w którém same mieszczą się powieści. Wydawca, (znajomy wszystkim z tak licznego i częstego przekładania romansów), idzie w tém, jak widać, za naszym smakiem: kochamy się w powiastkach, w zabawkach, jak dzieci; więc nas niémi częstuje. Są powieści historyczne, idealnością autora okraszone, lub też wymyślone zupełnie. Te ostatnie snuje autor na wzorach rzeczywisty byt mających, albo również zmyślonych;— tych to mamy najwięcéj— a na coby się przydały?— ja nie wiém!....

—Ponieważ na końcu zjawił się *Świat dramatyczny*, na ostatku więc o nim wspomnimy. W roku zeszłym, poświęcał się był wyłącznie teatrowi; na rok bieżący, rozmaitym przedmiotóm. Wprawdzie trudniéj jest gadać rok cały o jednym przedmiocie, niż o ich mnóztwie, ale za to większy ztąd dla wydawcy zaszczyt, większa dla czytających nauka. O dostatku materjałów na dłużéj nawet niż na rok jeden, wątpiéby się nie go-

dziło. Życia celniejszych pisarzy dramatycznych; rozbiór ich prac, choćby odświeżony, pożyczony; ważniejsze z nich wyjątki, krytyka i historja krajowych teatrów; rzecz o poezyi dramatycznéj; powszechne dzieje dramatyki i t. d. mile byłyby przyjęte i najstosowniejby się mieściły w *Swiecie dramatycznym*. Ale wydawca zachowawszy format osemkowy 10 dni podniósł do 15, arkusz do półtora; zmienił druk, papiér i cel pisma, — a tak, w tegorocznych poszytach widzimy, miasto rzeczy o teatrze, wyjątki z pism innych przedmiotów dotyczących, wiérszyki i powieści, tę wygodną ucieczkę nie mających o czém pisać! — Nareszcie.... *mody* z rycinami!....

—Pomijamy resztę pism perjodycznych warszawskich, które albo zaraz po zjawieniu się swojém ustały, albo też tleją jeszcze w sposób nic nieznaczący. Nie mówimy nawet nic o licznych *Noworocznikach* w szczególności, które także do literatury perjodycznéj należą. Rodzaj ten bowiem piśmiennictwa nie saméj tylko właściwy jest Warszawie; każde miasto, ba nawet i miasteczko polskie, ma *Noworocznikarzy*, z których wielu nie drukują nawet swoich *Almanachów*, ale je pokazują w rękopiśmie dobrodziejóm (prenumeratoróm) częstokroć z dedykacyami odmieniającemi się z odmianą przelotnego mecenasa. Mają dzisiaj cudzoziemcy rozmaite rodzaje literatury wycelowane na wyłudzenie grosza: literaturę za bezcen, literaturę na frymark *(la litte-*

rature marchande), literaturę malowniczą i t. p.; my w *Noworocznikach* zyskaliśmy rodzaj literatury, któremu najwłaściwiéj służyćby mogło nazwanie literatury żebraczéj (*la litterature mendiante*), czy też literackiéj żebraniny.— *Noworocznikarz* nieustraszony jałmużnik, zaczyna swój zawód od kwesty na artykuły. Biada każdemu, ktokolwiek trzyma pióro w ręku! cięższa tu sprawa, aniżeli z pięknémi właścicielkami sztambuchów. Niezbędny i uprzykrzony natrętnik póty tobie dokuczać będzie, aż mu daninę ze drogiego swojego czasu wypłacisz. Następuje potém druga kwesta uciążliwsza jeszcze; bo tu idzie o piéniądze: tu już nie do samych tylko literatów pretensya. Niezmordowany wydawca, według wyrazów poety, *indoctum doctumque fugat.* Nié masz liczniejszego zgromadzenia ludzi: zjazdów, sejmików, kontraktów, jarmarków, kiermaszów, gdziebyś go z rękopismem i pakiem biletów prenumeracyjnych w ręku nie napotkał. Najzaciętszy i najzakamienialszy oszczędzacz piéniędzy, z ciężkością mu się wywinie; doścignie go przez dziesiątą osobę: przez piękną damę, gospodynię domu, do którego zajdzie z uszanowaniem; przez urzędnika, którego szuka pomocy i t. d. i t. d.— Nakoniec wychodzi książeczka, za którąś z góry zapłacił dukata, a którą ci brodaty spekulant za parę złotych przedaje; książeczka na nic nikomu nieprzydatna, w któréj ani nauki ani zabawy znaleźć żadnéj niemożna, a na którą się prze-

cięż, jak na wiekuisty jaki pomnik, czytająca i nieczytająca powszechność składała!!!

Moglibyśmy nieskończenie więcéj o każdém z pism Warszawskich powiedzieć, — ale na piérwszy raz, niezbyt jeszcze ośmieleni jesteśmy. Może słowa prawdy i tak już nie jednemu się uprzykrzyły. Na drugi raz odkładamy obszerniejszą gawędkę. Dziś jednak, poczytujemy jeszcze za powinność dodać prośbę do wszystkich pism perjodycznych, aby nie raczyły nas tak zbytecznie zarzucać *wierszydłami*, nie wiele lepszémi od rymowań Lwowskiego J a x y, Ś w i d e r s k i e g o z Warszawy, lub Wileńskiego K r y s z t a l e w i c z a, których uprzykrzonym talentom, niech będzie wieczne odpoczywanie!.... (1).

---

(1) Artykuł niniejszy mieliśmy sobie przysłany z Warszawy w Sierpniu jeszcze t. r. przy liście bezimiennym. Grzeczny autor przyrzekł częściéj nas korrespondencyą swoją zaszczycać, ale dotąd nie było jeszcze żadnéj od niego do nas odezwy: może teraz, ujrzawszy pismo swoje w druku, będzie raczył przypomnieć na swe literackie przyrzeczenia i łaskawie z nich się uiścić: co arcy jest pożądaném, z przyczyny, że bezimnny korrespondent, (jeżeli tylko nie jest samochwał i fanfaron) ma być, jak to sam oświadczył, w stosunkach ścisłych ze wszystkiémi znamienitościami literackiemi: w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie i t. d. i zbliżony do zrzódeł skarbów piśmienniczych, z których czerpać dla naszego zasiłku przyrzeka. (*R.*)

NIEKTÓRE PISMA ANDRZEJA WOLANA, TUDZIEŻ INNYCH, ZA LUB PRZECIW NIEMU WYDANE. (1)

Andreae Volani Libri quinque, contra Scargae Jesuitae Vilnensis VII. missae sacrificique ejus columnas et librum 12. artium Zuinglio-calvinistarum. Quibus is veritatem doctrinae apostolicae et S. veteris Ecclesiae de sacramento Coenae Domini evertere studet. Adjecta est, tam Volani, quam purae religionis sectatorumque ejus adversus Possevinum Jesuitam Romanum defensio, ubi Roma Babylon esse ostenditur. Auctore Johanne Lasicio Polono ad M. Do. Hiero. Filipowski. — Vilnae Typis et sumptibus Jllustris et Magnifici Domini Do. Joannis Hlebovicij Castellani Minscensis Mag. Duc. Lituaniae supremi Thesaurarii, Upitensis Capitanei etc. Per Danielem Lancicium A.D. 1584 4° pp. XXXII, 213. — Pisma Jana Łasickiego pp. VI, 153 regg. 32. Na odwrocie Argumentum horum librorum è regione herb Hlebowicza, daléj Joannes Ulricus Saxo pochwałę Herbu napisał 16 wiérszem. — Dedykacya do Hlebowicza, — potém list Jana Łasickiego do Wolana. — Na koniec ksiąg pięć przeciw Skardze. Następuje: — Johannis Lasicii Poloni pro Vo-

(1) Ob. *Wizer.* drugiego nowego pocztu Tomik dziewiąty, str. 112 i nast.

łano et puriore religione defensioribusque ejus, adversus Antonium Possevinum socium Josu scriptum apologeticum. —Dedykacya do Hieronima Filipowskiego Dapum regiar. supremum structorem, datowana z Wilna dnia 10 Maja 1584 r.— Jest to dzieło ile rzadkie, tyle ważne, do biografii, zwłaszcza Łasickiego, niezbędnie potrzebne. O Filipowskim zaś tyle rzeczy ciekawych, ile nigdzie. — Tymczasem wypiszmy niektóre miejsca:— *Habes in familia Tua*, mówi Wolan do Hlebowicza, *Joannem Lasicium— in accidentibus regionibus versatum. Cuius de Calvino et Beza testimonium ego maximi facio; quamvis enim hos utrosque ab annis 27 bene noverit, Calviniq ue morti anno* 1564 (1) *interfuerit*, etc.— Łasicki, pisząc do Wolana tak list swój kończy: —*Jacobo Germano tuo atque genero Thomae Ostrovio ex me salutem.*— W dedykacyi do Filipowskiego dziękuje Łasicki, że go królowi przypomniał, gdy ten, powróciwszy do Litwy, witany był mówką, przez dziesięcio-letniego Jana Hlebowicza, ucznia Łasickiego. Wszakże dawniéj używał u książąt zgromadzonych usługi Łasickiego, niewiadomo tylko, czy już królem będąc, czy jeszcze książęciem Siedmiogrodzkim, przed wyborem swoim na tron królestwa Polskiego.

(1) 1583 Wolan pisał.

— Brevis ac solida Responsio R. P. *Friderici* Bartschii Braunsbergensis e Soc. Jesu Theologi. Non esse quod quenquam peniteat à Zuinglianorum coetu ad Catholicam Ecclesiam rediisse. Ad Andreae Volani Lwowcovii orationem: qua homines omnium ordinum in M. D. L. à Zuinglij secta conversos, ad pristinos errores revocare conabatur. Ante annos quidem plus minus viginti ab auctore conscripta, sed jam primùm in Germania in lucem edita. — Permissu superiorum. Sumptibus *Antonii* Boetzeri et *Fr. Jac.* Mertzenich. — Coloniae Agrippinae. Anno 1610. 8° min. pp. 111. — W ostrzeżeniu do czytelnika Barszcz położył datę 1588 r. Na samym początku swojéj odpowiedzi namienia, że Wolan pismo swoje wydał w czasie bezkrólewia, po królu Stefanie. Zapewne będzie to to samo przeciw któremu Jezuici pod imieniem Boboli pisali. — Na końcu dodany jest rozbiór wiérszy *Joannis* Casanovii de Casanou Equitis. — Może ten sam którego pod imieniem Tosti tak dogrzewają Jezuici, we wzmiankowanéj książeczce.

SPISANIE RZECZY, W TOMIKU DZIESIĄTYM ZAWARTYCH.